Koszykarki przed mistrzostwami Europy → str. 6

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 37 | Warszawa, środa 10 maja 1950 r. | Rok VI

Polska-Rumunia na korcie i boisku

Turniej pięściarski jakiego nie było

POLSKA LUDOWA NAGRADZA SPORTOWCÓW

OSTATNI ETAP WYSCIGU POKOJU

Walne zwycięstwo CSR

Vesely pierwszy w Pradze

PRAGA, 9.5 (Tel. wł.). Mieszkańcy Pragi, którzy tłumnie zalegli ulice miasta i stadion Sparty z radością oczekiwali przybycia kolarzy, tym więcej, że zespół CSR był faworytem już od granicy polskiej.

Kiedy megafony podawały przebieg z trasy zaniepokojono się, bowiem w licznej grupie czołowej obok Czechosłowaków jechali niemal do granic miasta groźni Duńczycy, Rumun Niculescu, Polacy, którzy za wszelką cenę chcieli zrehabilitować się za dotychczasowe niepowodzenia.



EMBORG — DANIA, zwycięzca w ogólnej klasyfikacji



BRONISŁAW KŁĄBIŃSKI — POLONIA, przez trzy etapy był liderem wyścigu i ostatecznie zajął drugie miejsce



VESELY — CSR, zwycięzca I ostatniego etapu, czwarty w klasyfikacji ogólnej

Kiedy na stadionie ukazała się zwarta grupa kolarzy — nie wiadomo było jeszcze, komu przypadnie zwycięstwo indywidualne, boć o zespołowym Czechosłowacji nikt już nie wątpił, bowiem bystre oczy publiczności łatwo dostrzegły w czołówce aż czterech kolarzy CSR.

Czołówkę prowadził Vesely, które mu siedział na kółku Ružiczka. Vesely, triumfator wyścigu Praga — Warszawa w r. ub. miał za sobą tylko jeden etap wygrany i z pewnością nie pozwoli się minąć Ružiczce, który pała ambicją zanotowania na swym koncie piątego zwycięstwa etapowego.

UPADEK RUŽICZKI

Ružiczka usiłuje minąć Vesely'ego, ale na wirażu przewraca się i robi wrażenie zemdlonego. Vesely tymczasem pędzi do mety, bo tuż za sobą ma Rumuna Niculescu, Ružiczka szamoce się z uszkodzonym rowerem i mija go długi sznur kolarzy, w którym nareszcie widać po raz pierwszy w czołówce aż pięć koszulek biało-czerwonych — to Polacy, którzy jechali wspaniale, ale ocknęli się zbyt późno. Wyścig Pokoju jest już zakończony...

Czechosłowacja święciła wielokrotny sukces na mecie ostatniego etapu: zwyciężyła drużynowo, wygrała wyścig. Vesely był pierwszy na mecie, mijając tuż za sobą asekurujących go jeszcze dwu rodaków — Pericza i Skorzepę, a niedaleko i czwartego jeszcze — pechowca Ružiczkę.

Publiczność długo i entuzjastycznie manifestowała na cześć wszystkich zawodników, przeżywając po raz pierwszy sukces drużynowy CSR w wyścigach Warszawa — Praga — Warszawa.

dalszy ciąg NA STR. ?

Puchar Davisa

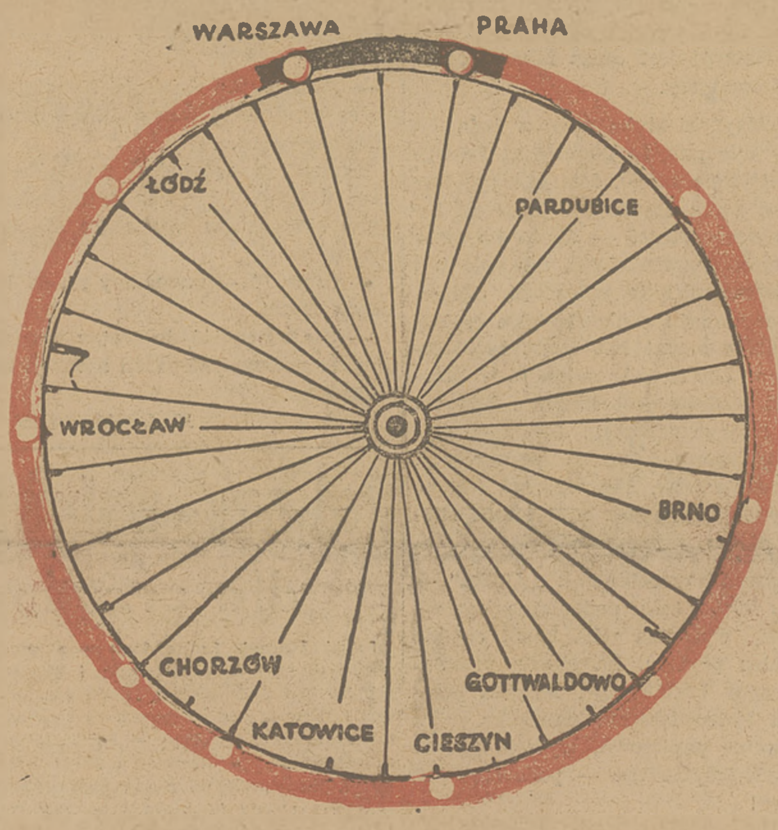
Po pierwszym dniu meczu o puchar Davisa, Belgia prowadzi z Finlandią 2:0. Washer pokonał Forsmana 6:2, 6:0, 6:2, a Brichant zwyciężył Salo 6:4, 8:6, 6:4.

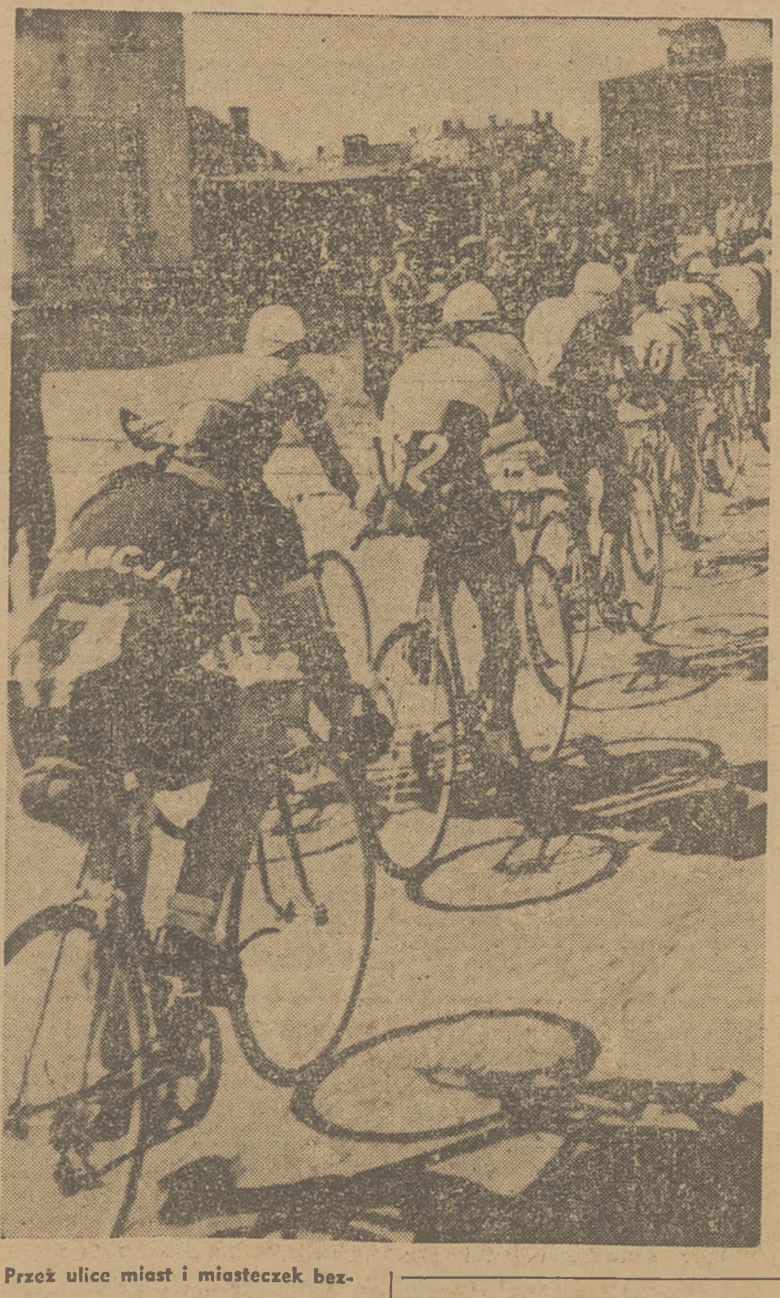
W Zagrzebiu Jugosławia wyeliminowała Austrię 5:0. Wyniki pierwszego dnia: Palada — Redl 6:3, 6:2, 6:3, Bronovic — Huber 6:2, 6:1, 6:4.

W Schewenlngen Szwecja prowadzi z Holandią 2:0. Johansson — Van Meegeren 6:1, 6:2, 6:4. Bergelin — Linck 6:3, 6:3, 6:1 Norwegia wygrała z Węgrami w. o., gdyż gracze węgierscy nie stawili się w Oslo

Mistrzostwa Paryża

PARYŻ. W półfinale mistrzostw tenisowych Paryża. Talbert pokonał F. Kowalewskiego 6:2, 6:0, 3:6, 3:6, 6:3, a Patty zwyciężył Sidwella 6:3, 10:8, 6:2. Półfinały kobiet: Arnl — Boutin 6:4, 3:6, 6:4, Seghers — Pannetier 6:1, 7:5.





Przez ulice miast i miasteczek bezpieczniej jest jechać „na kółku" Nasz fotoreporter uchwycił grupę czołową na etapie dookoła Warszawy. Kolarz, którego rozpoznacie po nr 47? To nasz rodak z Francji — Sowa. Jest on jeszcze w grupie czołowej, ale wskutek defektu prędko rozstanie się z czołówką. Trzeci od końca z nr 62 — to Królikowski z drużyny narodowej.

Tylko Polska i Rumunia w komplecie

W ciągu całego wyścigu wycofało się 20 zawodników, Jedynie drużyna Polski i Rumunii ukończyła wyścig w pełnym składzie. Drużyna Anglii została zdekompletowana.

WOJEWÓDZKI Ośrodek Kultury Fizycznej przy ul. Rozbrat 26 nigdy jeszcze nie gościł tylu znakomitości sportowych, co we wtorek. Reprezentowane były wszystkie prawie gałęzie i to przez najwybitniejszych przedstawicieli. Widziało się kierownictwo polskiej kultury fizycznej — GKKF, film, prasę, radio.

Była to z okazji święta 1 Maja pierwsza w historii polskiego sportu uroczystość rozdania nagród za działalność na polu kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

W UROCZYSTOŚCI wzięli udział m. inn.: przedstawiciele GKKF, z przew. posłem Motyką i członkiem prezydium GKKF, gen. Bordziłowskim na czele.

Przybyłych powitał sekretarz WKKF — Grzejszczyk, po czym do zebranych przemówił pos. Motyka.

M. inn. powiedział on, że nagrody są materialnym i moralnym uznaniem dla tych sportowców, którzy swym wysiłkiem rozsławili imię Polski zagranicą. Nagrody są jedną z form opieki Państwa nad działaczami sportowymi, opieki, która stwarza dogodne warunki do uprawiania sportu.

Nagradzanie — podkreślił pos. Motyka — nie ma nic wspólnego z zawodowstwem. Na zachodzie, tzw. amatorom stwarza się warunki, które zmuszają ich do tego, że zawodnicy stają się po prostu przedmiotem handlu. Inaczej jest w Polsce, gdzie sport ma do spełnienia zadania społeczne i wychowawcze. Sportu wyczynowego nie traktuje się u nas widowiskowo— przez swą atrakcyjność umożliwia on rozwój sportu masowego.

Podstawą wyróżnień był całokształt działalności sportowca i jego sylwetka moralna, która ma służyć jako przykład. Nagrody należy traktować, jako zachętę do dalszej intensywnej pracy; są to wyróżnienia, które zobowiązują.

Zadaniem sportu polskiego bowiem — zakończył pos. Motyka — jest podnoszenie wysiłków nie jednostek, lecz wszystkich sportowców.

Następnie przew. GKKF wręczył wśród oklasków nagrody wyróżnionym działaczom i sportowcom.

Trener lekkoatletyczny Morończyk, dziękując w imieniu nagrodzonych, zapewnił, że wyróżnienie to będzie dla nich jeszcze jedną zachętą do wzmożenia wysiłków w alce o nową socjalistyczną kulturę fizyczną.

Otrzymując nagrody przyjmujemy równocześnie na siebie jeszcze większe zobowiązania. W pierwszych szeregach obrońców pokoju nie zabraknie sportowców — zakończył mówca.

NAJBARDZIEJ zasłużona tenisistka polska — Jadwiga Jędrzejowska jest mile wzruszona wyróżnieniem. Dziękując za zaufanie jakim ją obdarzono, zapewniła, że całą swą wiedzę, jak również doświadczenie, zdobyte w czasie ostatniego pobytu w ZSRR przekaże młodemu pokoleniu.

STARZY przedwojenni sportowcy inż. Ołdak, olimpijczyk, b. rekordzista Polski na 800 m 1:58,6 — 1926, działacz i sędzia lekkoatletyczny, ze wzruszeniem dziękował za wyróżnienie go.

— Jestem szczęśliwy, dziękując za uznanie, jakie mnie spotkało w Polsce Ludowej. Przyrzekam dla dobra jej sportu pracować, dopóki starczy sił.

PODCZAS lampki wina, jaką podejmowano nagrodzonych w świetlicy WKKF, gen. Bordziłowski, członek prezydium GKKF, wznosząc toast na cześć słabej płci, powiedział z humorem:

— Niby to słaba płeć, ale panuje wszędzie, na lądzie (Jędrzejowska), na wodzie (Proniewiczówna) i w powietrzu (Kempówna). Wypijmy za ich zdrowie.

Stefan Sieniarski

Pierwsze nagrody

dla przodowników sportu

PIERWSZE nagrody państwowe Polski Ludowej dla zasłużonych sportowców, działaczy, trenerów zostały rozdane.

Wielkie to wydarzenie w naszej rzeczywistości sportowej, duży krok naprzód w dziele budowy fundamentów pod socjalistyczną kulturę fizyczną.

Może nie wszyscy już w Polsce rozumieją istotny sens tego aktu, którego byliśmy świadkami 9 bm. w Wojewódzkim Komitecie KF w Warszawie. Może kogoś dziwi, że właśnie członkowie narodowej kadry otrzymują pieniężne, stosunkowo wysokie nagrody? Jeśli tak, jest to objawem pokutującego wśród nas burżuazyjnego światopoglądu, który dziś jeszcze święci „triumfy" w państwach kapilistycznych, stwarzając tam sportowe dziwolągi „absolutnego amatorstwa", bzdurę, pod pokrywką, której kryje się nieudolnie brudne zawodowstwo, elitaryzm i wyzysk klasowy.

Przemawiając przed wręczeniem nagród, przewodniczący GKKF Lucjan Motyka, z całą mocą mówił o pseudo amatorskiej „barierze" państw kapitalistycznych, która wstrzymuje prawidłowy, społeczny, a więc masowy rozwój kultury fizycznej.

Nagrody dla zasłużonych sportowców są wyrazem głębokiej troski państwa o rozwój kultury fizycznej, są wysoce moralną i umoralniającą formą pomocy i zachęty. Kapitalistom zbrakło argumentów w walce z czystą ideą amatorskiego, społecznego sportu, którego prekursorem był Związek Radziecki. Po wściekłym ataku właśnie na tę najbardziej socjalistyczną formę pomocy, musieli skapitulować, by w toku wymiany zdań nie zostały obnażone jeszcze raz owe sławetne wyczyny „absolutnego amatorstwa" tak prawdziwego, jak prawdziwa jest zachodnia „apolityczność" sportu.

Co jest może najbardziej ważne w założeniach idei nagród państwowych? To, że nie tylko wyniki na bieżni, ale cała sylwetka fizyczna i moralna zawodnika czy działacza, decyduje o wciągnięciu go na honorową listę przodowników.

Mówił o tym przewodniczący Lucjan Motyka, podkreślając, że nagrody podniosą morale sportu Polski Ludowej, zwiążą go jeszcze silniej z ogólną pracą i walką o realizację socjalistycznych ideałów.

(Tr.)

„Przegląd" wśród nagrodzonych sportowców

Rozmawiamy z laureatami

PRONIEWICZÓWNA: — Miałam dwa miesiące przerwy ze względu na zajęcia szkolne to raz, a po drugie na nabranie sił do sezonu letniego. Do mistrzostw letnich muszę stanąć w takiej formie, by... pobić swoje rekordy życiowe — podpowiedziałem, czemu skromna łodzianka nie chciała zaprzeczyć.

KEMPÓWNA: — Chwilowo spokój z szybownictwem. Jestem po obozie, a teraz muszę popracować nad zaległościami w studiach. Jestem na trzecim roku architektury, spieszę się do pracy przy odbudowie.

— A co dalej z szybownictwem?

— No, ja jestem już weteranką, jeśli wybiorą mnie do reprezentacji, to będę startowała.

MACIEJKO: — Po 25 latach obijania się na boisku hokejowym, myślę o wycofaniu się. Zagram jeszcze w nadchodzącym sezonie i całkowicie poświęcę się później wychowywaniu młodzieży.

OŁDAK: — Będziemy dalej pracowali dla dobra sportu w Polsce Ludowej.

SKONECKI: — Ja, to bym bardzo chciał w tym roku grać w półfinale Davis Cupu. Po treningu w Związku Radzieckim, gdzie wiele się nauczyłem, dołożę wszelkich starań, by marzenia moje spełniły się.

ADAMCZYK: — Potrzebuję egzaminu. Chcę startować w 10-boju, by mieć sprawdzian zimowej pracy. Będę się wtedy znacznie lepiej czuł. Myślę, że rekord 7.006 pkt. uda mi się pobić. Poprawiłem znacznie rzuty (oszczep, dysk).

MOROŃCZYK: — Chciałbym, żeby każdy tyczkarz miał tyczkę. Wtedy i ja mógłbym pracować nad wychowaniem tyczkarzy. Jeśli nie będzie tyczek, to przez długie lata nie będzie i specjalistów tej konkurencji.

FOKT: — Mamy już pod swoją (CWKS) opieką dwie szkoły. Ja biorę od nowego roku szkolnego trzecią. Tym razem będzie to szkoła żeńska. Muszę wyszkolić wiele floreciStek. A sam będę walczył do tego czasu, dopóki młodzież nas nie przegoni. Później tylko instruktorka.

KŁYSZEJKO i GRZECHOWIAK: — Nic innego nie pozostaje, jak zawinąć rękawy i pracować ze zdwojoną energią. Musimy koszykówce żeńskiej dostarczyć takich rezerw, jakie posiada męska. Wtedy znajdziemy się na dobrej drodze.

MARUSARZ: — Myślę o instruktorce i budowie skoczni. Sądzę, że będę pracował w GKKF. Oczywiście nie myślę o opuszczeniu gór. Chcę całe swoje doświadczenie przekazać młodszym.

PARPAN i CIESLIK: — Najbliższa przyszłość? Musimy wygrać z Rumunią, ale... piłka jest okrągła.

ALEKSANDROWICZ: — Nie mówię w swoim imieniu. Jestem tylko jednym z wielkiej masy sędziów najpopularniejszej gałęzi sportu. Zapewniam, że nie chcemy być tylko sędziami, ale pełnowartościowymi aktywistami sportowymi, wychowującymi pod względem moralnym i fizycznym młodzież polską, przysposabiając ją poprzez rozwój tężyzny fizycznej do ciężkiej, lecz zaszczytnej walki o przedterminowe wykonanie planu 6-letniego, do walki o pokój, do walki o nową, sprawiedliwą przyszłość naszego kraju.

GREMLOWSKI: — Mam ochotę pobić wiele rekordów, ale muszę stosować się do rad swego trenera, Królika. On może więcej powiedzieć o mojej przyszłości.

Z nagrody jestem bardzo zadowolony. Obecnie mam dobre warunki, jedyny mankament — zbyt wcześnie muszę wstawać — o 5 rano.

Jedyny przedstawiciel wsi

Jan Raszka wie co zrobi z premią

JEDYNY przedstawiciel sportu wiejskiego, odznaczony premią GKKF, dwudziestoletni zetempowiec z Wisły Jan Raszka, tak opowiada o swych wrażeniach, jakich doznał po trzymaniu premii:

— Przygotowywaliśmy się właśnie w Katowicach do pochodu pierwszomajowego, gdy nagle kilku śląskich działaczy sportowych zaczęło mi gratulować.

— Przecież już nie ma śniegu — mówię — żadnego rekordu nie pobiłem.

— Nie szkodzi — odpowiada ściskając dłoń Raszki mgr Bośniacki, — ale otrzymaliście nagrodę w wysokości 50.000 złotych.

Raszka nie chciał wierzyć. Dopiero, gdy wziął do ręki gazetę i w długim spisie nagrodzonych zobaczył swoje nazwisko, uśmiechnął się szeroko.

Raszka jest aktywnym członkiem ZMP w Wiśle, wraz ze swym ojcem przewodniczącym Zw. Sam. Chłopskiej był współzałożycielem LZS Barania Wisła. Mieszka wraz z siostrą, również dobrą śląską narciarką i oboje gospodarują sami na czterohektarowym gospodarstwie.

— Pieniądze bardzo mi się przydadzą. Kupię trochę nowego inwentarza do gospodarstwa i zbudować chcę łaźnię fińską. Uważam, że jest to największy zaszczyt, jaki spotkać mógł mnie, przedstawiciela sportu wiejskiego. Wydaje mi się jednocześnie, że zdopinguje mnie to do dalszej pracy nad sobą i zachęci całą młodzież wiejską do uprawiania sportu.

Raszka miał jeszcze jako mały chłopiec własne, wystrugane przez siebie deski. Jeździć nikt go nie uczył, bo i komu w przedwrześniowej Polsce zależeć mogło na sporcie na wsi. Coś trochę pierwszych kroków stawiać go nauczył jego kuzyn, zamordowany potem w czasie okupacji przez hitlerowskich zbrodniarzy w Dachau. Po wojnie Raszka odrazu wstąpił do Śląskiego Klubu Narciarskiego, ale katowiczanie nie wykazywali jakoś zbytniego zainteresowania wiślaninami, toteż wkrótce powstał w Wiśle Ludowy Zespół Sportowy.

— Czego nam jeszcze brak? Świetlicy, koniecznie świetlicy. I na tym odcinku ZMP u nas pracuje słabo. Przecież nasza młodzież chciałaby zobaczyć jakąś pożyteczną wieczorynkę, chciałaby usłyszeć o wspaniałych osiągnięciach sportu radzieckiego.

— Jestem szczęśliwy — kończy kol. Raszka — że ze wszystkich sportowców wsi właśnie mnie spotkał ten zaszczyt. Moja praca w sporcie będzie odtąd jeszcze bardziej intensywna, zaagitujemy do sportu jak najszersze masy młodzieży wiejskiej. Uczynić z niej chcemy zdrowych i silnych ludzi, świadomych obywateli naszego ludowego państwa. I to będzie, zdaje mi się, nasz sportowy wkład w obronę Pokoju.

Oto jest odpowiedź godna ZMP-owca, godna sportowca naszego ludowego sportu.

J. J.

Jak oni to odczuli

między ringiem a kortem

NA jednej ze ścian świetlicy StKKF wisi transparent z napisem „Sport to radość i siła", wiszą też karykatury sportowców — Kolczyńskiego, Skoneckiego i innych.

Siedzę przy stole pomiędzy — jeśli mi tak wolno powiedzieć, moimi pupilami — Jędrzejowską i Kolczyńskim. Myśl wędruje od ringu do kortu. Nastrój jest coraz milszy, coraz serdeczniejszy.

Kolczyński stuka mnie w bok.

— Wie pan, to nieprawda, że wycofuję się z ringu. Jak ja mogę wycofać się z czynnego sportu po takiej uroczystości — że to aż serce chwyta. Jeszcze chyba nie było tak człowiekowi miło jak dziś... Opieka zapewniona, ale nie chodzi o opiekę, chodzi o serce! Nie mogę kapitulować w chwili, gdy sytuacja w kategorii średniej jest kiepska. Nie widzę mojego następcy. Ale ja go wynajdę, muszę jeszcze popracować. Starczy mi sił, aby walczyć jeszcze przynajmniej przez rok! Niech młodzi patrzą, niech uczą się.

Gawędzimy sobie tak z „Kolką" — a tu ktoś z boku podpatruje jego sylwetkę, wprawna ręka kreśli coś na bibułce papieru. Za chwilę przewodniczący GKKF, dyr. Motyka przesyła Kolczyńskiemu pamiątkę. Na serwetce papierowej wyrosła podobizna Kolczyńskiego — podobizna jak żywa!

— Jeszcze nigdy moja sylwetka nie była tak udatna, mówi z przejęciem Kolczyński. To będzie miła pamiątka. Oprawię ją w ramki.

A teraz z ringu na kort! Jadzia Jędrzejowska powstaje z miejsca. Kobieta zabiera głos:

— Czuję się głęboko wzruszona i zaszczycona tym wyróżnieniem. Jeszcze silniej i energiczniej będę kontynuowała pracę dla dobra kultury fizycznej Polski Ludowej.

Mój pobyt w Związku Radzieckim dał mi nie tylko wspaniałe wrażenia, ale i wiedzę, którą teraz oddam na użytek młodego, rosnącego pokolenia.

I właśnie nagrody otrzymane od GKKF, które są jedną z dźwigni szlachetnego dopingu i pracy zawodowej i trenerskiej, dodadzą mi nowego ducha w mej zaszczytnej pracy sportowej..

— Jeszcze raz dziękuję Komitetowi za zaufanie, jakim obdarzył moją skromną osobę.

Trudno było rozstać się z miłą świetlicą StKKF. Większość nagrodzonych sportowców wybierała się do teatru.

— A pani? — zwracamy się do Jędrzejowskiej.

— Nie mogę iść do teatru, muszę jeszcze potrenować przed meczem ze Stancescu.

K. GRYŻEWSKI

Reprezentacje 32 miast

w Jubileuszowym Turnieju

JUBILEUSZOWY Turniej Miast — to druga po Pucharze Polski wielka masowa impreza piłkarska. O ile jednak Puchar Polski przewidziany jest dla wszystkich chętnych, to w Turnieju Miast biorą udział wykwalifikowani piłkarze, a ściśle mówiąc reprezentacje 36 większych miast polskich. Po eliminacjach, do dalszych rozgrywek stawią się w niedzielę zespoły 32 miast.

W turnieju biorą udział piłkarze ośrodków posiadających kluby ligowe i na graczach tych niewątpliwie oprą swe reprezentacje. Obok tych „silnych" w turnieju walczą miasta, które jeszcze nigdy nie miały możności wyjścia na szersze wody. A w miastach takich bardzo często drzemią talenty piłkarskie i na próżno czekały one na odkrycie. Pozwoli na to Turniej Miast.

Z drugiej strony spotkania słabszych ośrodków z „tytanami" piłki nożnej w Polsce będą wielką atrakcją dla danego miasta i przyczynią się w znacznym stopniu do popularyzacji sportu, do zwiększenia szeregów entuzjastów kultury fizycznej. Piłkarze miast, w których piłka nożna stoi dotychczas na słabym poziomie, wyniosą z Turnieju kolosalne korzyści.

Przewidywania na niedzielę?

Kraków przedostanie się do następnej rundy po zwycięstwie nad Kielcami, Radom pokona zapewne u siebie 11-kę lubelską, Tarnów wyeliminuje Chrzanów, Przemyśl powinien wygrać z piłkarzami rzeszowskimi, Łódź zdobędzie punkty w Ostrowie Wlkp., w Toruniu gościć będzie reprezentacja Bydgoszczy. Siły są tu wyrównane. Faworytem jest Bydgoszcz.

Szczecin wyjeżdża do Gdańska i będzie musiał minimalnie ulec gospodarzom. Kalisz niewiele będzie miał do powiedzenia w walce z Poznaniem, a Siedlce z Warszawą. W meczu Olsztyn — Białystok trudno przewidzieć zwycięzcę. Będzie nim prawdopodobnie zespół mazurski. Wałbrzych znajdzie się na straconej pozycji w walce ze Świdnicą. Podobnie Opole w walce z Wrocławiem. W meczach Cieszyn Rybnik, Częstochowa — Sosnowiec i Katowice — Chorzów liczymy na zwycięstwa gości. Drużyna Bytomia powinna bez trudu pokonać zespół Zabrza.

CZWÓRMECZ PŁYWACKI NA BIELANACH

AZS organizuje w najbliższą niedzielę na pływalni AWF-u na Bielanach czwórmecz pływacki. Udział wezmą drużyny akademickie Łodzi, Szczecina, AWF i Warszawy. Początek zawodów o 17.

OCZY i USZY świata

PRAGA. W ostatnim dniu pływackich mistrzostw CSR doskonały wynik na 200 m kl. osiągnął Skovajsa. Ustanowił on rekord krajowy 2:42,7. 100 m dow. wygrał Bubnik 1:02,3; 100 m mot. — Skovajsa 1:11,9; 3×100 m zm. — SNV Bratislava 3:31,8.

Kobiety: 100 m dow. — Becvarovska Z. 1:17,0; 400 m dow. — Becvarovska Z. — 6:17,2; 200 m kl. — Pospisilova 3:14,6; 4×100 m kl. — S. Vinohrady — 6:27,4.

Konkurencje męskie wygrał SNV Bratysława 165 pkt., kobiece S. Vinohrady 170.5 punktów.

PRAGA. „Svobodne Slowo" publikuje pierwszą tegoroczną listę najlepszych wyników lekkoatletycznych. Przeważają na niej południowcy, którzy znacznie wcześniej mogą wyjść na stadion.

100 m — Fortuna (Kuba) 10,2 — z wiatrem; 200 m — Parker (USA) 20,0 — z wiatrem; 400 m — Carc (Australia) — 47,8; 800 m — Parlett (Anglia) — 1:52,1; 5000 m i 10.000 Moseira (Urugwaj) 14:51,4, 31:08,7; 110 m pl. Flemming (USA) 13,9; 400 m pl White (Ceylon) 52,5; kula — Fuchs (USA) 17,81; dysk — Consolini (Włochy) 55,43; oszczep — Held (USA) 71,37; młot — Nemeth (Węgry) 58,81; Kanaki (ZSRR) 56,52; wzwyż — Papa Gallo (Fr.) 203; w dal — Price (Płd. Afryka) 731,5; tyczka — Smith (USA) 427; trójskok — Oliver (Australia) 15,85.

BUDAPESZT. Doskonałą formę wykazali pływacy węgierscy, którzy startowali pierwszy raz po parotygodniowej przerwie. Ewa Szekely ustanowiła nowy rekord Węgier na 1500 m dow., osiągając doskonały czas 21:44,6.

100 m dow. — Szilard 58,6; 400 m dow. Csordas 4:52,6; 100 m grzb. — Valent 1:11,6; 200 m kl. — Tumpek 2:48,6.

Kobiety — 100 m dow. Szőke 1:08,8; 100 grzb. — Novak I. 1:20,0; 200 m kl. — Gyenge 3:07,2.

Apel ŁOZB

W dniu 29 kwietnia odbyło się Roczne Walne Zebranie ŁOZB, na którym zapadła następująca uchwała: Bokserzy, trenerzy, instruktorzy, sędziowie i działacze związkowi, zrzeszeni, stając solidarnie w szeregu obrońców pokoju, zobowiązują się do zbierania podpisów pod apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i wzywają do tej akcji wszystkich swoich członków

Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich Okręgowych Związków Bokserskich w Polsce, oraz do Związków Sportowych na naszym terenie w innych gałęziach sportu o podjęcie tej akcji, o włączenie się do wielkiego frontu obrońców pokoju.

Sportowcy nie chcą wojny. Nienawidzą jej. Pragniemy pracować, uczyć się i szerzyć kulturę fizyczną w pokoju, w serdecznych stosunkach ze wszystkimi sportowcami świata.

Pokazy dobrego ping-ponga

dla przodowników pracy

Polski Związek Tenisa Stołowego sprowadza drużynę Czechosłowacką i Węgierską (mistrza drużynowego świata oraz wicemistrza w tenisie stołowym) na trójmecz Czechosłowacja — Węgry — Polska, który odbędzie się w Warszawie 20—21 maja 1950 r. Niezależnie od powyższego goście rozegrają szereg turniejów i meczów wg poniżej podanego programu.

Goście przyjeżdżają w pełnych składach: Węgry — Soos (wicemistrz świata), Sido (3 rakieta świata), Kocian (5 rakieta świata). Czechosłowacy: Vana (kilkukrotny mistrz świata), najbardziej efektowny w grze ofensywnej — Tereba, oraz rewelacja ostatnich mistrzostw świata — najmłodszy z ekipy — Stipek.

Niezależnie od wyżej wymienionych z drużyną węgierską przyjedzie wicemistrzyni świata Gizi Farkas, która rozegra szereg spotkań z reprezentantką Czechosłowacji — Kreitzową, jak i naszymi zawodniczkami Orłowską i Bojanowską.

O wysokim poziomie gry zawodniczki Farkas świadczy fakt dopuszczenia jej przez Związek Węgierski do wszystkich turniejów męskich, w których nejednokrotnie wygrywała ona z najlepszymi rakietami Węgier. W towarzyskim meczu w Budapeszcie po zaciętej walce w trzech setach różnicą kilku piłek reprezentant Polski Gaj rozstrzygnął spotkanie z Farkas na swoją korzyść.

Polski Związek Tenisa Stołowego dla popularyzowania tenisa stołowego zorganizuje specjalne gry pokazowe dla zaproszonych przez Związki Zawodowe przodowników pracy, w Warszawie 18 maja.

PROGRAM

14.V. — **Poznań:** Kadra repr. PZTS — Praga.

14.V. — Katowice: mecz Budapeszt — Katowice.

15.V. — Wrocław: mecz Praga — Wrocław.

16.V. — Wrocław: turniej indywidualny (Czesi — Polcy).

16.V .— Kraków: mecz Budapeszt — Kraków.

18.V. — Łódź: turniej indywidualny.

18.V.—W-wa: gry pokazowe dla przodowników pracy (Czesi — Polacy).

20.V. — W-wa: mecz Polska — Węgry.

21.V. — W-wa: mecz Polska — Czechosłowacja.

21.V. — W-wa: mecz Czechosłowacja — Węgry.

23—24.V. — Katowice: ogólny turniej indywidualny.

Otwarcie przystani DOSZ

W sobotę na Wybrzeżu Helskim, w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, nastąpiło uroczyste otwarcie przystani Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego. Na uroczystość przybył m. in. prezes CUSZ — Zarzycki i dyr. wydz. spraw młodzieżowych CUSZ — Merker. Oficjalnego otwarcia i wciągnięcia bandery dokonał prezes CUSZ — Zarzycki.

Z wizytą w Grodzisku bawili uczniowie Warszawy

Uczennice z Grodziskiego gimnazjum ogólnokształcącego zdecydowały się z końcem marca startować w zawodach szkół warszawskich i — sprowokowały swoją obecnością młodzież warszawską do wyjazdu rewanżowego do Grodziska. W sobotę 6 bm. trzy SKS-y warszawskie gimn. Hoffmanowej, Sowińskiego i Reytana wybrały się na wycieczkę propagandową.

Zapowiedź przyjazdu renomowanych zawodniczek i zawodników ściągnęła na małą salę gimnastyczną tamt. gimnazjum ogólnokształcącego rekordową ilość widzów, którzy nie mogli narzekać na brak emocji.

Imprezę potraktowano jako pokaz prawdziwych zawodów, obejmujących skoki przez przyrządy, siatkówkę i koszykówkę. Uczennice i uczniowie z Grodziska solidnie trenowali i — jeżeli mowa o skokach przez przyrządy przedstawili się z jak najlepszej strony. Byli doskonałym partnerem dla młodzieży warszawskiej.

Widząc tak ogromne zainteresowanie się Grodziska sportem — „Hoffmanki" postanowiły stoczyć z rywalkami od „Sowińskiego" „prawdziwą" walkę. Walczono więc zawzięcie o każdy punkt, dostarczając widowni mnóstwo okazji do oklaskiwania precyzyjnych ewolucji. „Reytaniacy" też chcieli zrehabilitować się za swój nieudały występ na mistrzostwach i zademonstrowali kolegom z Grodziska — jak to się robi, aby otrzymywać „dziewiątki". Zawody wygrały uczennice g. Sowińskiego — 163,5 pkt. przed g. Hoffmanowej 162,5 pkt. Uczennice z Grodziska miały dobry wynik 138,5 pkt. — Startowało po 5 zawodniczek. Indywidualnie: 1) Korynówna (Sow.) — 35,5 pkt., 2) H. Pytlewicz (Sow.) — 35 pkt., 3) H. Lewkowicz (Powst.) 35 pkt., 4) Rudzikówna (Hoffm.) — 34,5 p.

Jeszcze więcej emocji dostarczyli widowni koszykarze g. Reytana, którzy napotkawszy na niezbyt zgrany zespół z Grodziska wykazali cały kunszt koszykarski i jak określono — „ligowy poziom". Wynik 69:4 (44:0) mówi dobitnie o grze warszawiaków.

Piękna wieczornica i wspólna „herbatka" zakończyła miłą imprezę (Ż. O.).

Za duszę ś.p.
JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO
mistrza olimpijskiego
oraz Jego Rodziców, odbędzie się nabożeństwo żałobne 15 maja o godz. 9 rano w kościele Zbawiciela przed Wielkim Ołtarzem, o czym zawiadamiają SIOSTRY

Tadeusz Maliszewski

Piłka toczy się przez świat...

PIŁKA toczy się przez świat. Zwycięskim szlakiem opasała cały glob. Grają w nią biali, żółci, czerwoni, czarni...

Gdzie szukać jej pra-źródła?

Może w czasach prabytu, gdy siły przyrody rozgrywały swój pierwszy wielki mecz, a piłką były słońca, planety i gwiazdy?! I stąd właśnie atawistyczny pociąg do ciał kulistych u żyjątka ludzkiego niemniejszy, niż u zwierzęcego szczenięcia!

Poszukiwacz prawdy historycznej nie zadowoli się tak enigmatyczną hipotezą. Pójdzie śladami płaskorzeźb staroegipskich, wetknie nos w zapiski hinduskie i symbole pisma chińskiego, postąpi kilka kroków wprzód poprzez stulecia i dobrnie do epoki literatury klasycznej. Opowie mu ona o wędrówce Oddyseusza, który w tułaczce swej zaskoczył królewnę Nausikaę grającą w piłkę z towarzyszkami. Dowie się o życiu i rozrywkach starożytnych Greków i Rzymian, którzy zabawiali się grą piłkową harpaston, a z łacińska harpastum — zwanej!

I tu nasz poważny badacz dotrze do punktu, który nazwie — historycznym, mimo, że nie określi nam bliżej ani reguł, ani sposobu tej grecko-rzymskiej piłkowej zabawy, w której wielu poważnych dziejopisów sportowych rozpoznaje praojca naszego futbolu.

Osobiście mam zastrzeżenia, czy starożytni, których jedyną ochroną stóp były sandały, używali przy swoich harcach piłkowych również i nogi! Ponieważ nie należy jednak podważać tez uczonych, nic nie stanie na przeszkodzie snuć dalej legendę o przeniesieniu gry tej na wyspy brytyjskie przez zdobywcze legiony Cezara. Stąd poprzez średniowiecze droga prosta, do naszej nowoczesnej gry, trzymającej w wiernym poddaństwie dziesiątki milionów ludzi wszelkich ras i kolorów!

Sęk tylko w tym, że piękną gadkę o romańskim praojcu futbolu psują Anglicy przez dowiercanie się źródeł... historii swego kraju. A ta m. in. opowiada o ciężkiej okupacji duńskiej w wieku XI.

Dała się ona ludności tubylczej tak bardzo we znaki, że, gdy pewnego dnia, lat temu z górą 800, dokopano się na jednym z pobojowisk przypadkowo czaszki, niewątpliwie duńskiego pochodzenia, kopacze popadli w szał i zaczęli ze złości podbijać ją nogami. Chłopaszkom, przyglądającym się tej zbożnej zabawie, tak przypadła ona do gustu, że naśladowali ją.

Kopanie twardej duńskiej głowy na bosaka dawało na dłuższą metę wątpliwą przyjemność, toteż jeden z młodzieniaszków wpadł na pomysł i następnego dnia zjawił się z krowim pęcherzem, który nadął powietrzem. I tak narodziła się gra zwana „kopanie głowy Duńczyka".

Pasjonowała ona mocno starych Anglików i opanowała niemal cały kraj. Reguł nie było. Dwa sąsiadujące miasta umawiały się na pewien dzień.— Na połowie drogi, w oznaczonym punkcie, rzucano pęcherz na ziemię i rozpoczynało się kopanie „duńskiej głowy", częstokroć z udziałem setek uczestników z każdej strony. Zwyciężała partia, której udało się nadęty pęcherz wkopać do centrum miasta przeciwnika.

Działo się to wszystko wśród wrzasków i wyzwisk, toteż kroniki notują, że gdy atakujący wpadali do małego miasteczka, kopiąc piłkę poprzez główne ulice, wśród mieszkańców nie biorących udziału w „grze" powstawała niejednokrotnie panika. Sklepikarze co prędzej zamykali sklepy, przygodni klienci kryli się wewnątrz aż do chwili gdy minęła piłkarska burza.

A ponieważ zabawa zaczęła się z czasem przeradzać w groźne awantury i ofiarą zapału grających padały nawet małe, niezbyt wytrzymałe domki, więc też wkroczyły władze. Amatorów „kopania duńskiej głowy" spędzono z ulic na niezamieszkały teren. I to dało początek boiskom! Wykreślano na nich linie graniczne, a partia, która przerzuciła piłkę (rozumie się nogą) poprzez linię graniczną przeciwnika uzyskiwała punkt.

Liczby uczestników nie określano. Zastrzegano jednak by po obu stronach występowała mniej więcej równa ilość, a ta wahała się od 19—50.

d. c. n.

Przedostatni etap — przedostatnia szansa

nie przyniósł zasadniczej zmiany w konstelacji

PARDUBICE, 8.5 (Tel. wł.). Przed startem w Brnie o niczym inny nie mówiono jak tylko o zaciętej rywalizacji zespołów Czechosłowacji i Danii. Po b. dobrej jeździe Duńczyków na trasie Gottwaldowo—Brno, liczono powszechnie, że przypuszczą oni ostatni atak na czołową pozycję CSR w klasyfikacji drużynowej, a z drugiej strony powszechną tajemnicą było, że Rużiczka i Vesely szykują się do odebrania żółtej koszulki Emborgowi.

W obozie polskim po niedzielnej porażce nie rozważano już szans naszych reprezentantów, którzy w tegorocznym wyścigu Warszawa — Praga nie odegrali właściwie żadnej roli. Cała uwaga wszystkich Polaków skupiła się dookoła rodaka z Francji, Bronisława Kłąbińskiego, który jest najpoważniejszym przeciwnikiem Emborga.



WRZESIŃSKI — POLSKA, najlepszy z drużyny narodowej zajął 18 miejsce

Mówiąc o przygotowaniach do VIII etapu nie można przemilczeć również zaciętej rywalizacji o dalsze czołowe miejsca w klasyfikacji zespołowej, gdzie coraz lepiej jadąca drużyna Bułgarii, pragnęłaby przypuścić atak na pozycję Rumunów, a ci z kolei chcieliby rywalizować z Danią w walce o drugie miejsce.

Nic więc dziwnego, że z wielkim zainteresowaniem a nawet zdenerwowaniem oczekiwano startu do etapu Brno — Pardubice, na dystansie 143 km. Trasa ta jest najbardziej typowo górska z dotychczas przejechanych odcinków i prowadzi przez wyżynę czesko-morawską, a jak później przekonaliśmy się ma tylko krótkie odcinki płaskie na ostatnich 20 km przed Pardubicami.

Już na pierwszych wzgórzach za Brnem od jadącej w ostrym tempie 5-osobowej grupy kolarzy, tradycyjnie odpadają grupkami słabsi zawodnicy, wśród których jest również Polak Siemiński, a z rywalizujących zespołów Bułgar Geszev, Rumun Chicomban Tr. Nieco dalej odpadają Królikowski, Duńczyk Ropke, Czech Szramek i drugi Rumun Negoescu.

Po godzinie jazdy w grupie czołowej jest jeszcze 4 Polaków: Gabrych, Wandor, Wrzesiński i Sałyga. Na sławnej już z poprzednich etapów górze w Litomyślu pozostaje w tyle za czołówką Sałyga a 6 zawodników: Emborg, Andersen, Br. Kłąbiński, Sowa, Różiczka i Vesely inicjują ucieczkę. Dalej trójka Polaków, pozostali Czechosłowacy i Duńczycy. Rumuni, Bułgarzy i Węgrzy jadą w drugiej grupie.

Uciekinierzy szybko zdobywają ok. 1,5 km przewagi. Na 50 km odpada od czołówki Emborg wskutek defektu przerzutki, ale zostaje mu do pomocy Andersen. Defekt został szybko usunięty, lecz w tym czasie pozostała czwórka zwiększyła tempo, chcąc uciec Duńczykom.

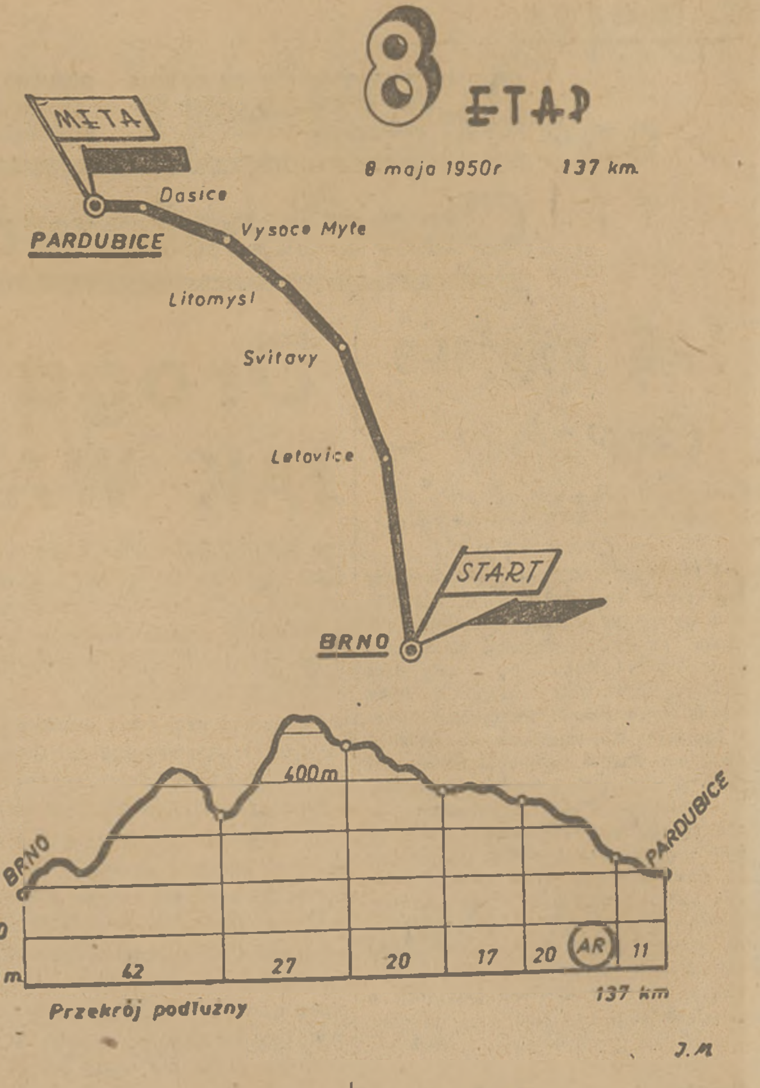
Czechosłowacy i Polacy z Francji nie potrafili dokazać tej sztuki. Duńczycy pojechali wspaniale i na przestrzeni 6 km doszli do czołówki, która widząc swój daremny wysiłek — zwolniła tempo.

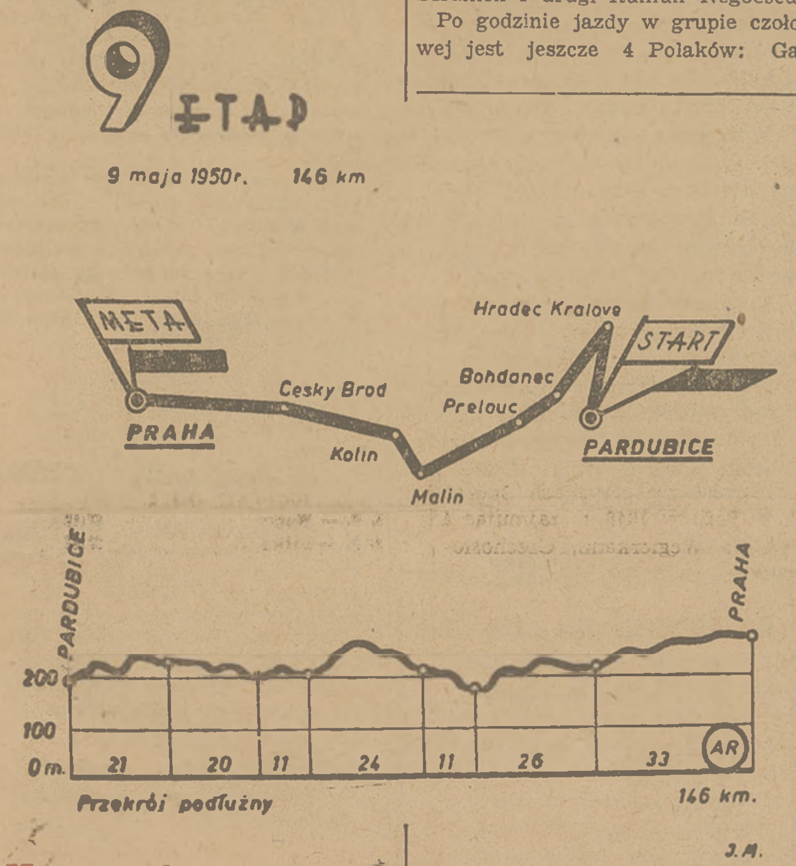
Od tej chwili do uciekinierów szybko zaczęła zbliżać się druga grupa, która ostatecznie połączyła się z nimi na 67 km i w składzie 23 kolarzy dojechała aż do Pardubic, pozostawiając na trasie tylko tych, którzy mieli defekty. Wśród nich znalazł się niestety Polak Wandor, mając gumę na 30 km przed metą, a nieco dalej odpadł Węgier Holenyi. Czołówka ta nie rozdzieliła się nawet podczas finiszu na ulicach miasta i całą grupą wpadła na piękny tor kolarski stadionu w Pardubicach, udekorowanego wielkimi portretami prezydentów Polski i CSR.

Przy wjeździe na tor, prowadzący stawkę Vesely wpada na betonową obudowę przejazdu pod trybunami, a Br. Kłąbiński, który siedział mu na kółku, uderza o niego. Vesely zostaje, a Polak jedzie dalej i wspaniałym finiszem wychodzi na 3 miejsce tuż za Rużiczką i Nielsenem. Pierwszy Polak Gabrych był 10, a Wrzesiński 12. Emborg przyjechał 20 w czasie o 16 sek. gorszym od zwycięzcy, a Vesely o sekundę za Duńczykiem.

Z wyścigu wycofał się za radą lekarzy Herbulot (FSGT), który nie wystartował do VIII etapu, a na trasie zrezygnował z dalszej jazdy Geszev z powodu poważnej kontuzji kolana. Francuzi są zupełnie załamani poprzednimi niepowodzeniami a także wycofaniem się Herbulota i nie potrafili nawiązać na tym etapie walki nawet z ostatnią zwykle drużyną Triestu.

M. Wierzbowski





Walne zwycięstwo CSR

Vesely pierwszy w Pradze

dokończenie ZE STR. 1

Z Pardubic wystartowało 54 kolarzy i wszyscy przybyli na metę. Dość ostre, ale równe tempo, niezbyt zmęczyło zawodników.

Bardzo zacięta walka, toczyła się za ich plecami między drużynami walczącymi o dalsze miejsca: Polską, Bułgarią i Węgrami. Polacy pokonali swych konkurentów w klasyfikacji etapowej, dzięki czemu zdystansowali Bułgarię w ostatecznej klasyfikacji, zajmując 5 miejsce.

Musimy podkreślić bardzo dobrą i ambitną jazdę naszej kadry narodowej. Wszyscy reprezentanci od Pardubic aż do mety, jechali ciągle w czołówce i razem z nią wpadli na ulice miasta, odpadając tu na nieco dalsze miejsca. Tylko Królikowski przechodził pewien kryzys na 30 km przed Pragą, ale przezwyciężył zmęczenie.

Jedyny defekt w naszej drużynie miał Wrzesiński przed samą Pragą, ale na ulicach miasta doszedł do czołówki i zajął jako pierwszy z Polaków 10 miejsce.

TRAGEDIA BUŁGARII

Z naszych przeciwników dobrze pojechali Węgrzy, ale nieznacznie przegrali z Polakami na ostatnich kilometrach. Tragedię przeżyli na tym etapie Bułgarzy. Na 25 km za Pardubicami zderzają się Dimov i Krestev z Albańczykiem Angheli. Albańczyk pojechał dalej, a Bułgarzy pozostali z uszkodzonymi rowerami, czekając na wóz techniczny. Stracili w ten sposób wiele cennych minut, lecz niezrażeni, wytrwale, choć bezskutecznie gonili czołówkę, przyjeżdżając samotnie na metę. Wypadek ten kosztował dużo najlepszego z Bułgarów Dimova, który z 5 miejsca w klasyfikacji indywidualnej spadł na 8, oddając miejsce Rumunowi Niculescu.

DEFEKT KŁĄBIŃSKIEGO

Kryzys przechodzi drużyna Francji. Zespół FSGT wyraźnie załamał się psychicznie po dość licznych niepowodzeniach, zrezygnował z dalszej walki, ograniczając się jedynie do ukończenia wyścigu.

W IX etapie na 50 km odpadł od czołówki Alix i wskutek defektu gumy, Feliks Kłąbiński. Polak doszedł do grupy czołowej, a Francuz pozostał zdecydowanie z tyłu, jadąc dalej bardzo słabo.

Drugi Francuz Lemay nie wytrzymał tempa czołówki i odpadł od niej na 40 km przed metą tak, że jedynie Riegert dojechał na metę z pierwszą grupą.

Na wypełniony publicznością stadion Sparty wpadł pierwszy Vesely tuż za nim Ruziczka wraz z całą grupą kolarzy. Na wirażu Rużiczka chciał minąć Vesely'ego i przewrócił się na miękkiej bieżni, pozwalając minąć się 23 kolarzom, wśród których było 5 Polaków, za Rużiczką wpadł na metę Królikowski.

M. Wierzbowski

Dwa słowa o Wyścigu Pokoju

Prezes PZKol. Gołębiowski: Wyścig był wielkim zwycięstwem wszystkich startujących na rzecz pokoju. Z całym uznaniem podkreślam postępy Ludowej Bułgarii i Polonii Francuskiej.

Sędzia czechosłowacki Tozl: Wyścig W — P urósł do największej imprezy kolarskiej świata. Zawody były spontaniczną manifestacją robotniczych kolarzy w ich walce o pokój. Poziom sportowy był bardzo wysoki. Wystarczy powiedzieć, że na etapie Gottwaldowo — Brno, kiedy lało jak z cebra, kolarze osiągnęli średnią 38 km/godz. Wszystkie zespoły cechowała jazda kolektywna.

Red. Dejczev Bułgaria: Ten wyścig był gigantyczną demonstracją sportu robotniczego w walce o najpiękniejszą ideę świata — pokój. Poziom sportowy godny był nazwy Wyścigu Pokoju. Cieszę się bardzo, że kolarze Ludowej Bułgarii, zaprezentowali się bardzo dobrze. Szkoda tylko, że ostatniego dnia nasi dwaj czołowi zawodnicy mieli kraksę.

Kapitan sportowy drużyny polskiej Wisznicki: To był wielki sukces uczestniczących państw. O naszej drużynie powiem mało. Najlepiej jechała pod koniec.

Dr Łukasik, szef ekipy CMS: Higiena zawodników, startujących w tym wyścigu, była bez zarzutu. Jest to rezultatem naszej współpracy lekarskiej z kolegami czechosłowackimi.

Inż. Szymczyk, sędzia główny wyścigu: Jeśli idzie o naszą drużynę, to kondycyjnie byliśmy dobrzy. Mieliśmy dużo defektów, które ujemnie wpłynęły na wyniki.

Garnier: Jaka szkoda, że musiałem się wycofać na etapie Katowice — Cieszyn. W przyszłym roku postaram się lepiej przygotować do waszej wspaniałej imprezy, której rozgłos dotarł do wszystkich miast Europy.

Emborg: Jechało mi się szczęśliwie. Tylko jeden raz przedziurawiłem dętkę. Polską jestem zachwycony. Po powrocie do kraju opowiem o waszej wielkiej miłości do kolarstwa.

Gabrych: Wszystko było wspaniałe. Szkoda tylko, że nie zajęliśmy lepszego miejsca. Kiedy przybywaliśmy do mety na dalszych miejscach było nam miło, że nasi rodacy z Francji Bronisław Kłabiński i Sowa spisują się tak dobrze.

M. D.

TOR KOLARSKI W CZĘSTOCHOWIE

Trwające trzy lata prace przy budowie toru kolarskiego Włókniarza w Częstochowie zbliżają się ku końcowi. Przyspieszenie robót było możliwe dzięki czynowi 1-Majowemu załogi PZPW Nr 8, która stanęła do pracy przy torze, wykonując ogółem ok. 4.000 dniówek.

Otwarcie toru nastąpi w dniu 14 bm. wyścigami, w których weźmie udział drużyna Ruchu Chorzów z Paprockim i Nowoczkiem na czele. Udział zapowiedział również zwycięzca wiosennego wyścigu na przełaj o mistrzostwo Polski — Hadasik.

Na mecie w Pradze

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA IX ETAPU

1)	Vesely	4:07,23
2)	Niculescu	4:08,26
3)	Br. Kłąbiński	4:08,27
4)	Pericz	4:08,28
5)	Nielsen	4:08,29
6)	Skorzepa	4:08,30
7)	Sowa	4:08,31
8)	Sandru	4:08,32
9)	Emborg	4:08.33
10)	Wrzesiński	4:08,34

Polacy: 15. Gabrych 4:08,40; 16. Sałyga 4:08,41; 21. Wandor 4:08,54; 23. Siemiński 4:08,56; 26. Królikowski 4:09,13.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA IX ETAPU

1)	CSR	12:24,21
2)	Rumunia	12:25,37
3)	Dania	12:25,38
4)	Polska	12:25,55
5)	Węgry	12:26,11
6)	Niem. Rep. Dem.	12:26,48
7)	Polonia francuska	12:38,54
8)	Francja	13:03,02
9)	Bułgaria	13:03,43
10)	Triest	13:08,05
11)	Finlandia	13:08,44

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO IX ETAPACH

1)	Emborg, Dania	43:01,04
2)	Br. Kłąbiński, Pol. franc.	43:08.23
3)	Ruziczka, CSR	43:09,08
4)	Vesely, CSR	43:14,03
5)	Niculescu, Rumunia	43:20,18
6)	Vida, Węgry	43:34,40
7)	Otvos, Węgry	43:35,05
8)	Dimow, Bułgaria	43:36,26
9)	Sere, Węgry	43:37,27
10)	Sandru, Rumunia	43:45,40
11)	Skorzepa, CSR	43:51,02
12)	Lemay, Francja	43:57,58
13)	Chicomban Nic., Rumunia	43:58,55
14)	Meisler, Niem. Rep. Dem.	43:59,50
15)	Ostergaard, Dania	44:11,20

Polacy: 16. Wrzesiński 44:13,48; 18. Gabrych 44:23,43; 19. Sowa 44:28,08; 22. Siemiński 44:32,17; 26. Sałyga 44:49,19; 27. Królikowski 44:53,23; 29. Kłąbiński Feliks—45:10,53; 33. Wandor 45:25,59.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO IX ETAPACH

1)	CSR	129:42,52
2)	Dania	130:08,30
3)	Rumunia	130:18,28
4)	Węgry	130:46,13
5)	Polska	131:21,19
6)	Bułgaria	131:22,02
7)	Polonia francuska	132:09,51
8)	Niem. Rep. Dem.	132:50,27
9)	Francja	133:42,51
10)	Finlandia	137:03,09
11)	Triest	140:13,02



VIDA — WĘGRY, uplasował się na szóstym miejscu tuż przed swym rodakiem — Oetvösem



DIMOV — BUŁGARIA, stracił piąte miejsce dopiero w ostatnim etapie, wskutek wypadku, który zepchnął go aż o trzy lokaty



NICULESCU — RUMUNIA, był najrówniejszym zawodnikiem w czołowej dziesiątce



Pozdrowienia dla kolarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej na bramie triumfalnej w jednym z miasteczek na trasie III etapu. Foto AR

Na mecie w Pardubicach

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU

1.	Rużiczka (CSR)	— 3:34:35
2.	Nielsen (Dania)	— 3:35:35
3.	Br. Klabińsi (Pol. fr.)	— 3:35:35
4.	Andersen (Dania)	— 3:35:35
5.	Sowa (Pol. Fr.)	— 3:35:35
6.	Niculescu (Rum.)	— 3:35:35
7.	Pericz (CSR)	— 3:35:35
8.	Ostrgaard (Dania)	— 3:35:35
9.	Gabrych (Polska)	— 3:35:35
10.	Dimov (Bulg.)	— 3:35:35
11.	Krestev (Bulg.)	— 3:35:35
12.	Wrzesiński (Polska)	— 3:35:35
13.	Otvos (Węgry)	— 3:35:35
14.	Sere (Węgry)	— 3:35:45
15.	Alix (FSGT)	— 3 35:46

23. Wandor — 3:42:59, 25. Sałyga — 3:44:37, 27. Królikowski — 3:44:37, 45. Siemiński — 4:03:31.

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU

1.	CSR	— 10:46:02
2.	Dania	— 10:46:45
3.	Węgry	— 10:47:07
4.	Rumunia	— 10:47:12
5.	Polska	— 10:54:09
6.	Polonia fr.	— 11.03:55
7.	Bułgaria	— 11:03:55
8.	Niemcy Dem.	— 11:25:45
9.	Finlandia	— 11:34:19
10.	Triest	— 11:45:50
11.	Francja	— 11:48:48

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO OŚMIU ETAPACH

1.	Emborg (Dania)	— 38:52:31
2.	Br. Kłabiński (Pol. fr.)	— 38:59:56
3.	Rużiczka (CSR)	— 39:00:16
4.	Vesely (CSR)	— 39:06:40
5.	Dimov (Bulg.)	—39:11:39
6.	Niculescu (Rum.)	— 39:11:52
7.	Vida (Węgry)	— 39:25:56
8.	Otvos (Węgry)	— 39:26:23
9.	Sere (Węgry)	— 39:28.42
10.	Sandru (Rum.)	— 39:37:08.

Polacy: 17. Wrzesiński —40:05:14. 19. Gabrych — 40:15:03, 23. Siemiński — 40:23:21, 26. Sałyga — 40:40:34, 27. Królikowski — 40:44:10, 35. Wandor — 41:17:05.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO OŚMIU ETAPACH

1.	CSR	— 117:18:31
2.	Dania	— 117:42:52
3.	Rumunia	— 117:52:51
4.	Bułgaria	— 118:18:19
5.	Węgry	— 118:20:03
6.	Polska	— 118:55:24
7.	Polonia fr.	— 119:30:57
8.	Niemcy Dem.	— 120:33:39
9.	Francja	— 120:39:49
10.	Finlandia	— 123:44:25
11.	Triest	— 127:24:57

W pierwszej „10" klas. ind. uplasowało się

WĘGRÓW	3
CZECHOSŁOWAKÓW	2
RUMUNÓW	2
POLAKÓW Z FRANCJI	1
DUŃCZYKÓW	1
BUŁGARÓW	1

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3
Tel 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto PKO Nr 1-8005.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm×1 łam=120 zł.
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"

B-110404

Z. Weiss

OCENIAMY ZESPOŁY I ZAWODNIKÓW WYŚCIGU POKOJU

Czechosłowacja po raz pierwszy triumfatorem

1-5 miejsce

Czecho-Słowacja

CZECHOSŁOWACJA — drużynowy zwycięzca wyścigu W — P, ujawniła swe walory już w pierwszym etapie dookoła Warszawy, ulegając nieznacznie tylko Danii i Francji. Przez cały czas wyścigu operowała właściwie tylko trzema zawodnikami: Rużiczką, Veselym i Skorzepą. Po wycofaniu się Holubca dwaj pozostali — Szramek i Pericz asekurowali szybszych i bardziej wytrzymałych kolegów, a kiedy najlepszymi okazali się Rużiczka i Vesely — pozostali byli zawsze gotowi służyć im pomocą na trasie oddając im w razie defektu swe koła czy nawet całe rowery. Trzykrotne kolejno zwycięstwa zespołowe na etapach od IV — VI wysunęło CSR na pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej, a etap do Cieszyna przesądził o zwycięstwie.

Dania

DANIA była najrówniejszym zespołem. Oprócz Ammentorpa, który wycofał się w połowie wyścigu — pozostała piątka pracowała wydajnie, wykazując w przeciwieństwie do Tour de Pologne 1949 doskonałą współpracę. Kiedy po V etapie Emborg włożył żółtą koszulkę lidera, pozostali dopomagali mu w utrzymaniu czołowej pozycji, a po wypadku, mistrz świata Andersen nie zawahał się oddać swemu rodakowi roweru. Wspaniałym wyczynem Duńczyków, nie przyzwyczajonych do wyścigów wieloetapowych, był odcinek Gottwaldowo — Brno, na których zwarta trójka Emborg — Ostergaard i Andersen dała się wyprzedzić tylko Bronkowi Kłąbińskiemu, wygrywając etap zdecydowanie.

W przedostatnim etapie wyścigu Nielsen — Andersen — Ostergaard wygraliby etap przed CSR, gdyby nie pierwsze miejsce Rużiczki co dało mu jedną minutę bonifikaty, przesądzając o zwycięstwie CSR, choć cała czwórka przybyła na metę w identycznym czasie.

Rumunia

RUMUNIA wystartowała niezbyt szczęśliwie, a lokatę z piątego miejsca na drugie w ogólnej klasyfikacji poprawiła dopiero po zaciętej walce z Danią na etapie do Cieszyna oraz po katastrofalnym dla Francji tym samym etapie, który zdegradował kolarzy FSGT z lidera drużynowego w trzech kolejnych etapach aż na piąte miejsce. Najwybitniejszymi zawodnikami zespołu rumuńskiego byli: Niculescu, Sandru i Traian Chicomban. Forma drużyny była daleka od tej, jaką wykazał zespół w r. ub. triumfując w Tour de Pologne.

Węgry

NIEMNIEJSZY powód do dumy mają Węgry. Równo przed rokiem bili je trzy zespoły Polski, Francji i CSR, a 12 miejsce w wyścigu Praga — Warszawa jest wymownym dowodem ówczesnej słabości Węgrów. Jeszcze bardziej jaskrawym przykładem ich poziomu w r. ub. są odległe miejsca w klasyfikacji indywidualnej. Sore był wprawdzie 9, ale Kovacs dopiero 17, a Kertesz aż 42! Otvos nie dojechał do mety a Vida był aż 48! Obecnie dwaj ci kolarze sklasyfikowali się razem z Sore w pierwszej dziesiątce. Postęp kolarzy węgierskich w ciągu jednego roku jest wspaniały.

Polska

REPREZENTACJA Polski sprawiła nam zawód. Pesymistycznie usposobił już I etap. Na szosach, gdzie każdy zakręt i niemal każdy kamień znany był naszym kolarzom — przegrali tracąc po kilkanaście minut do 5 zespołów i po kilka — do dwóch. Na etapach od II — IV utrzymali niewesoły stan posiadania, ponosząc klęskę na etapie do Cieszyna, klęskę która przesądziła los drużyny. Pewnym usprawiedliwieniem tej katastrofalnej porażki, która odsunęła ją o dziesiątki minut od konkurentów — były liczne defekty, czy jednak nie dałoby się ich uniknąć gdyby jechano ostrożniej, boć teren był świetnie znany z treningów i eliminacji podczas obozu w Polanie.

Najmniej wydajny z zespołu był Wandor, a najmilszą niespodziankę zrobił Gabrych, który niemal w ostatniej chwili zdobył sobie prawo udziału w reprezentacji. Współpraca była nikła, komuż bowiem i któż miał pomagać Pechowcowi, kiedy w zespole nie było ani jednego wybitnego, takiego jakim w zespole Danii był Emborg, czy też CSR — Rużiczka?

Droga Emborga do zwycięstwa

JAK WALCZYŁA CZOŁÓWKA WYŚCIGU

ZNAJĄC Duńczyków z zeszłorocznego Tuor de Pologne nie przyjęlibyśmy zakładu, że któryś z nich zajmie w Wyścigu Pokoju pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji indywidualnej. Dokonał tego jednak Emborg.

Pamiętamy szaleńcze, samotne ucieczki w ub. r. Ammentorpa czy Ostergaarda, siły obu tych kolarzy wyczerpały się jednak szybko i nie dojechali do mety.

Emborg był ostrożniejszy. W I etapie zamykał pierwszą dziesiątkę, w drugim był trzeci na mecie, następnie jakby odpoczywał, bo w dwukolejnych etapach zajmował dość odległe miejsca; widocznie zbierał siły do najtrudniejszego odcinka Katowice — Cieszyn, który zakończył zwycięsko, a założywszy tu żółtą koszulkę lidera nie oddał jej do mety w Pradze, choć miał przeciwko sobie groźną koalicję czechosłowacką Rużiczka — Vesely.

Duńczyk opuścił granice Polski z przewagą cennych 8 minut nad parą czechosłowacką, zastosował więc taktykę pilnowania jej oraz Bronka Kłąbińskiego, który po etapie Gottwaldowo — Brno objął pozycję wicelidera.

Bronisław Kłąbiński jest rewelacją wyścigu, zarówno ze względu na wiek — 21 lat — jak i czynne życie zawodnika dopiero drugi sezon. Polak z Francji z wyjątkiem etapu do Cieszyna, gdzie był 10, zajmował zawsze nie gorsze, niż szóste miejsca. Po zwycięstwie na etapie łódzkim założył koszulkę lidera, którą nosił przez trzy etapy, spadając na czwarte miejsce, po fatalnej trasie do Cieszyna. Ale kiedy przyszły znowu dobre szosy, Bronek wygrał VII etap i został wiceliderem, a drugiego miejsca już nie oddał do końca wyścigu. Jego postawa w wyścigu W — P stawia go w rzędzie europejskiej czołówki amatorskiej szosowców i zapowiada wspaniałe sukcesy na przyszłość.

Rużiczka miał mniejsze szczęście od Emborga. Wygrał przecież cztery etapy i miał szanse lepszego miejsca, ale wystartował słabo. W etapie dookoła Warszawy był 15, a do Łodzi przyjechał na... 38 miejscu. Z takiej pozycji wywindować się na trzecią — to skok niebywały. Pod tym względem pobił go tylko Rumun Sandru.

Vesely wygrał tylko I i ostatni etap. Wydawało się, że znakomity zwycięzca z 1949 był na trasie niby magnesem, ściągającym koło siebie wielonarodową stawkę co najlepszych zawodników. Była to może świadoma taktyka, bo kiedy asy zadowolone, że trzymają się znakomitości, jechały obok niego spokojnie, wyrywał tymczasem do przodu Rużiczka, przed rokiem jeszcze słabeusz — i robił czas dla drużyny, a dla jednej minuty bonifikaty za zwycięstwo etapowe warto było „pofatygować" się.

Niculescu daleki był od formy z Dookoła Polski w r. z., ale jechał bardzo równo, nie „szarpał się", Następne miejsca z wyjątkiem Otvosa — to niespodzianki największego kalibru. Bułgar Dimow zaczął od... 37 miejsca na etapie warszawskim, Węgier Vida od... 36, a rodak jego Sere od... 34. Wreszcie trzeci Węgier w czołowej dziesiątce — Otvos, najrówniejszy z tej trójki, która zespołowo najbardziej zaimponowała. Trzech Węgrów w czołówce — to sukces, którego nie spodziewaliśmy się. Rumun Sandru dokonał największego skoku, bowiem aż z 57 miejsca po pierwszym etapie wylądował na 10 miejscu.

Z. W.

Ilość zwycięstw na etapach

DRUŻYNOWO	
CSR	— 5
Dania	— 2
Polonia Francuska	— 1
Bułgaria	— 1
INDYWIDUALNIE	
Rużiczka, CSR	— 4
Br. Kłąbiński, Pol. Franc.	— 2
Vesely, CSR	— 2
Emborg, Dania	— 1

Ludzie którzy nie śpią

dopóki nie obliczą wyników wyścigu

UWAGA! — podajemy wyniki z V etapu — zabrzmiał głos spikera z auta - rozgłośni w kilka minut po przyjeździe pierwszych zawodników na metę w Cieszynie.

W chwilę potem licznie zebrana publiczność dowiedziała się o zwycięstwie drużyny CSR i o zdobyciu żółtej koszulki przez Emborga.

— Jak oni to robią — dziwili się widzowie — przecież jeszcze nie ma na mecie prawie połowy zawodników.

Otóż właśnie — jak oni to robią. Oni, to znaczy sędziowie. Komisja Sędziowska Wyścigu Warszawa — Praga składa się z rutynowanych ludzi, którzy dobrze znają swój obowiązek i potrafią go dobrze i sumiennie spełniać. Na czele sędziów stoi inż. Franciszek Szymczyk z PZKol., a jego zastępcą jest sędzia czechosłowacki Tozl, a w skład Komisji wchodzą: Stanisław Cieślak, Tadeusz Brzozowski, Władysław Jankowski oraz ich dwóch kolegów z Czechosłowacji. Wszyscy ci ludzie byli sędziami na poprzednich wyścigach W — P — W czy Tour de Pologne.

RUSZYŁY ROWERY I STOPERY

A oto jak wygląda praca Komisji Sędziowskiej, poczynając od startu do poszczególnego etapu. Z chwilą machnięcia chorągiewki startera, sędziowie puszczają stopery w ruch, wsiadają w samochody i zwracają baczną uwagę na to, co się dzieje na trasie. W wypadku rozbicia się kolarzy na grupy, każdej z nich towarzyszy jeden lub kilku sędziów. Czasami trzeba nawet pilnować pojedyńczego zawodnika. Na ostatnich kilometrach przed metą sędziowie mierzący czas wysuwają się do przodu, by zdążyć „złapać" wynik przybywającym zawodnikom. W chwilę potem podają je do autorozgłośni, która zapoznaje z nimi widzów.

Teraz zaczyna się najcięższa praca sędziów. Wprost z drabinki Komisja udaje się do jednego z zarezerwowanych pokoi i zaczyna się obliczanie dokładne i wciągnięcie rezultatów do kartoteki.

Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy zawodnik posiada swoją kartotekę, do której wpisuje się rezultaty z każdego etapu i pozycję zawodnika po zakończeniu danego etapu. Na podstawie tej kartoteki oblicza się jednocześnie wyniki drużynowe.

W kilka minut później powielone odbitki wyników odbierane są przez dziennikarzy i przetelefonowywane do redakcji.

NOS KIBICA

Praca toczy się w gorączkowej atmosferze, bo za drzwiami albo wprost w pokoju Komisji wartują dziennikarze, co chwilę wchodzi ktoryś z kierowników drużyn i zgłasza swoją poprawkę, a nierzadko zdarza się, że do punktu postoju Komisji Sędziowskiej zakradną się ciekawi kibice, aby wcześniej od innych dowiedzieć się rezultatów etapu.

Wszystko to nie przeszkadza jednak sędziom w wykonywaniu ich obowiązków. Dziennikarze, podchodzący przeważnie do wszystkiego krytycznie, zgodnie stwierdzają, że praca sędziów jest bez zarzutu.

Maksyma sędziów brzmi: Nie jemy, nie odpoczywamy, dopóki nie zakończymy swojej pracy.

DLA przykładu podamy taki obrazek: Ciężki etap Katowice — Cieszyn rozbił kolarzy na wiele licznych grup. Trasa była ciężka, a towarzyszący wyścigowi jechali cały czas w tumanach kurzu.

Jak wyglądali po tym odcinku sędziowie, jadący w otwartych autach, można sobie łatwo wyobrazić. Kilku z nich wdrapało się na drabinkę i łapało czasy. Po przejeździe czołówki, meldunki z trasy doniosły, że reszta kolarzy jedzie w wolnym tempie do mety, od której znajduje się jeszcze kilkanaście kilometrów. Co robić? Czekać na zawodników? Ale miliony ludzi czeka na wyniki i nie można zawieść ich zaufania.

Komisja sędziowska udaje się do hotelu i zabiera się do pracy a na posterunku zostaje jeden sędzia i spokojnie czeka na maruderów.

Na rynku cieszyńskim odbywa się manifestacja, potem zabawa ludowa; już dawno zapadł zmierzch, a sędzia jeszcze czeka na ostatniego zawodnika. W minutę po jego przyjeździe dziennikarze otrzymali kompletne wyniki, odbite na powielaczu...

I dopiero teraz czarni jak murzyni sędziowie poszli się umyć i coś zjeść, podczas gdy kolarze dawno już zażywali odpoczynku, podczas gdy reszta osób towarzyszących wyścigowi od dawna przebywała już w pobliskiej miejscowości uzdrowiskowej Wiśle.

L. S. Cergowski

Zwycięzcy drużynowi na etapach

I	— Dania
II	— Polonia Francuska
III	— Bułgaria
IV	— CSR
V	— CSR
VI	— CSR
VII	— Dania
VIII	— CSR
IX	— CSR

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA

		Na etapach									Po etapach								
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
1	CSR	3	6	8	1	1	1	4	1	1	3	3	4	2	1	1	1	1	1
2	Dania	1	8	6	5	4	2—6	1	2	3	1	2	2	3	3	3	2	2	2
3	Rumunia	4	7	7	4	3	2—6	5	4	2	4	5	5	4	2	2	3	3	3
4	Węgry	6	8	3	7	6	2—6	3	3	5	6	6	8	5	6	5	5	5	4
5	Polska	7	4	4	6	9	2—6	7	5	4	7	7	6	6	8	6	6	6	5
6	Bułgaria	9	2	1	3	2	2—6	2	7	9	9	9	8	7	4	4	4	4	6
7	Polonia franc.	5	1	5	9	5	7	8	6	7	5	4	3	8	7	7	7	7	7
8	Niem. Rep. Dem.	8	9	9	8	7	8	6	8	6	8	8	9	9	9	9	9	8	8
9	Francja	2	5	2	2	8	11	9	11	8	2	1	1	1	5	8	8	9	9
10	Finlandia	10	10	10	11	10	10	10	9	11	10	10	10	10	10	10	10	10	10
11	Triest	12	12	12	10	11	9	11	10	10	12	12	12	11	11	11	11	11	11

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

		Na etapach									Po etapach								
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
1	Emborg, Dania	10	3	18	24	1	6—24	2	20	9	10	2	2	2	1	1	1	1	1
2	Br. Kłąbiński, Polonia franc.	6	1	5	4	10	2	1	3	3	6	1	1	1	4	4	2	2	2
3	Rużiczka, CSR	15	32	1	1	5	1	6	1	28	15	11	10	3	2	2	3	3	3
4	Vesely, CSR	1	17	2	7	4	6—24	13	21	1	1	5	4	4	3	3	4	4	4
5	Niculescu, Rum.	5	28	8	8	9	6—24	12	6	2	5	7	6	6	5	5	6	6	5
6	Vida, Węgry	36	41	26	21	14	6—24	10	16	17	36	27	19	16	11	9	8	7	6
7	Ötvös, Węgry	9	4	13	30	17	6—24	18	13	18	37	3	3	11	10	9	8	8	7
8	Dimow, Bułg.	37	14	6	8	3	6—24	5	10	27	9	23	18	15	7	6	5	5	8
9	Sere, Węgry	34	11	21	12	16	6—24	7	14	19	34	17	16	14	13	10	10	9	9
10	Sandru, Rumunia		8	12	13	7	6—24	11	17	8		48	38	25	16	18	13	10	10

Zwycięzcy etapów i ich przeciętna szybkość w km/godz.

I etap dookoła Warszawy, Vesely	37,3
II Warszawa — Łódź, Br. Kłąbiński	37,0
III Łódź — Wrocław, Rużiczka	34,7
IV Wrocław — Chorzów, Rużiczka	32,0
V Katowice — Cieszyn, Emborg	30,5
VI Cieszyn — Gottwaldowo, Rużiczka	33,5
VII Gottwaldowo — Brno, Br. Kłąbiński	38,7
VIII Brno — Pardubice, Rużiczka	40,0
IX Pardubice — Praga, Vesely	36,2

6-12 miejsce

Bułgaria

BUŁGARIA obok Węgier jest największą rewelacją wyścigu. Przed rokiem w wyścigu P — W pierwszy zespół Bułgarii uplasował się za trzema drużynami Polski i Francji, dwoma CSR i jednym Rumunii — zajmując dopiero 10 miejsce. Młodzi kolarze Bułgarii wystartowali słabo, a wartości odkryli już w II etapie do Łodzi, triumfując drużynowo na trasie do Wrocławia i od tej pory plasując się w czołówce wyścigu.

Piąte miejsce na rzecz Polski straciła Bułgaria dopiero na ostatnim etapie wskutek kraksy najlepszego z drużyny—Dimowa.

Prawdziwą rewelacją zespołu był Dimow, który przed rokiem zajął w ogólnej klasyfikacji indywidualnej 45 (!) miejsce, teraz zaś dorównał klasą najwybitniejszym asom zagranicznym. Współpracowali z nim dla drużyny Iwanow i Kristew; dwóch nie wytrzymało trudów wyścigu i nie dojechało do Pragi.

Polonia Francuska

POLONIA Francuska dała nam powód do szczerej radości. Przyjechała ledwie w piątkę, a Drobniewski i Władek Kłąbiński dość szybko wycofali się i zespół składał się tylko z trójki, wycofanie się więc choćby jednego zawodnika eliminowało drużynę z klasyfikacji.

Współpraca tej trójki była niezwykle przykładna. Kiedy Bronek i Sowa walczyli o czołowe miejsca indywidualne, Feliks Kłąbiński znakomicie asekurował drużynę, a w razie potrzeby oddawał koło czy rower bratu, szczęśliwemu liderowi wyścigu w kolejnych trzech etapach.

Niemcy Demokratyczne

KOLARZE Niemieckiej Republiki Demokratycznej uważani byli za groźniejszych przeciwników. Już od I etapu uplasowali się w ostatniej grupie, nie wykazując żadnej poprawy na następnych. Najlepszymi byli: Meister, Gaede i Graebner. Pierwszy z nich błysnął na etapie do Chorzowa, kiedy uplasował się na mecie na piątym miejscu.

Francja

DRUŻYNA Francji przeżyła wielką tragedię. Faworyt wyścigu, triumfator Praga — Warszawa 1949 wystartował znakomicie, a po etapie do Łodzi objął prowadzenie w wyścigu, utrzymując białe koszulki lidera kolejno przez trzy etapy. Przyszły jednak kiepskie szosy w V etapie do Cieszyna, które nie tylko osłabiły zespół, ale zepchnęły z pierwszego aż na piąte miejsce. Defekty i wycofanie się dwu zawodników osłabiły bojowość FSGT, która po etapie do Gottwaldowa spadła na ósme miejsce, a kiedy zespół pozostał już tylko w trójkę — mowy już nie było o odrobieniu straconej pozycji.

Przed rokiem Herbulot, Riegert i Garnier ulegli tylko Veselomu — teraz tylko Riegert dojechał do mety, a w pierwszej dziesiątce nie ma ani jednego kolarza FSGT, choć w r. ub. było ich aż czterech.

Finlandia

FINLANDIA, podobnie jak i w r. ub. nie odegrała roli, nie mając możności przygotowania się w trudnych warunkach atmosferycznych późnej wiosny. Warto podkreślić koleżeńską jazdę całego zespołu.

Triest

TRIESTEŃCZYCY przyjechali bez treningu, dlatego też ostatnia ich lokata nie była zaskoczeniem. Dwa razy tylko, na etapie do Chorzowa i Gottwaldowa udało się im wyprzedzić Finlandię jeśli nie liczyć jeszcze Francji w pierwszym etapie na ziemi czechosłowackiej ale kolarze FSGT byli tu już kompletnie zrezygnowani.

Anglia

ANGLIA nie została sklasyfikowana, bowiem pod uwagę w klasyfikacji zespołowej brano trzech pierwszych zawodników na mecie z każdej reprezentacji, a już po IV etapie z drużyny angielskiej został się tylko jeden kolarz—Spragg. Na III etapie wycofało się dwu i na IV również dwu. Anglicy już w etapie dookoła Warszawy wykazali słaby poziom i zajęli przedostatnie miejsce przed Triestem. Katastrofalny był dla nich III etap, na którym stracili do zwycięzcy — Bułgarii niemal półtorej godziny.

Jubileusz PZB 1920 - 1950

Polska jeszcze nie widziała takiego turnieju bokserskiego

TURNIEJ jubileuszowy PZB zapowiada się ciekawiej niż początkowo się zdawało. Do Warszawy przybędzie wielu zawodników reprezentujących nie tylko klasę europejską, ale nawet światową. Mamy tu przede wszystkim na myśli tego rodzaju zawodników, jak: Węgier Bednai, który przecież jest wicemistrzem Europy, mistrza olimpijskiego i Europy Pappa, wicemistrza Europy Szweda Sjölina, Finów Hamalainens i Kuusclę. Już w tej chwili można śmiało powiedzieć, iż na przestrzeni istnienia pięściarstwa polskiego jeszcze nie było tak wielkiej imprezy.

Jakich zawodników może w tej chwili przeciwstawić Polska? Niestety przed wielkimi imprezami pech prześladuje pięściarstwo polskie. Tak się nieszczęśliwie stało, iż przed turniejem jubileuszowym, musiały się odbyć mistrzostwa Polski. A nie jest przecież tajemnicą, że turniej mistrzowski jest dla zawodników bardzo ciężką próbą, wymagającą olbrzymiego wysiłku. Jakkolwiek tegoroczne mistrzostwa można zaliczyć do rekordowych, jeśli chodzi o znikomo małą ilość kontuzji, to jednak tak się stało, że właśnie kilku naszych reprezentantów uległo schorzeniom. Mistrzostwa storpedowały przede wszystkim Chychłę i Kolczyńskiego.

SKŁAD POLSKI WE MGLE

W tej chwili skład drużyny Polski pozostaje jeszcze zupełnie we mgle. Ustalony on zostanie dopiero w piątek, gdy nasi zawodnicy powrócą z Czerwieńska i wówczas nastąpi konsultacja Sztama z kapitanatem PZB. Zdaje się, że nie będzie innej rady, jak wystawienie takiego składu: Woźniak, Grzywocz, Antkiewicz, Panke względnie Żurawski, Krawczyk, Sznajder, Grzelak albo Szymura. W ciężkiej wadze jak dotąd nie ma żadnych koncepcji, ale słyszeliśmy głosy, które przemawiały za wystawieniem Drapały.

Niestety wobec bardzo złych połączeń telefonicznych z Czerwieńskiem nie jesteśmy dokładnie zorientowani co się dzieje w tej chwili na obozie.

Ostatnie wiadomości, które otrzymaliśmy stamtąd, pochodzą z piątku. Wówczas na obozie byli obecni tacy zawodnicy: Woźniak, Soczewiński, Panke, Sadowski, Krawczyk, Kudłacik, Żurawski, Sznajder, Nowara, Grzelak, Drapała, Gościański i Paliński.

A więc było brak wielu wyznaczonych zawodników jak: Grzywocz. Szymury, Debisza, Rutkowskiego i innych.

KASPERCZAK POZA NAWIASEM

Brak było również Kasperczaka, nie mógł przybyć do Czerwieńska, gdyż poddał się operacji nosa. Mistrz Europy nie może być brany pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji na turniej jubileuszowy. Jest to, oczywiście, wielka strata, gdyż Kasperczak, który posiada rutynę turniejową zdobytą w czasie olimpiady i na mistrzostwach Europy, był by bez wątpienia bardzo silnym naszym punktem.

Wszyscy powyżej wymienieni zawodnicy nie usprawiedliwili nieobecności na obozie treningowym.

Jeśli chodzi o szanse naszych zawodników, to w tej chwili jest jeszcze przedwcześnie o tym pisać; po pierwsze, iż nie znamy jeszcze składu, a po drugie ,iż nie jest wykluczone, że w ostatniej chwili do turnieju napłyną nowe zgłoszenia. W każdym razie na sukcesy naszych zawodników musimy się zapatrywać raczej pesymistycznie, gdyż jak już na wstępie wspomnieliśmy, drużyna została dotkliwie przerzedzona.

★

Z Budapesztu nadeszły już wiadomości, dotyczące składu drużyny węgierskiej. Węgrzy zgłaszają taką ósemkę: Bednai, Erdei, Farkas, Budai, Marton, Papp, Kapoesci, Sipoecz.

Większość tych nazwisk jest dokładnie znana naszym bokserom i Czytelnikom. Jedynie Erdei i Sipoecz są jakby dla nas „nowymi ludźmi". Leworęczny kogut Erdei jest podobno niebezpiecznym bokserem z uwagi na silny, zaskakujący cios. Jest to zawodnik, już nie pierwszej młodości. Nieznany jest nam Sipoecz, który podobno startuje w kategorii średniej. Być może, że Węgrzy przesuną Kapoesciego do ciężkiej, a w półciężkiej będzie startował Sipoecz. Wszystkie te wątpliwości wyjaśnią się w dniach najbliższych.

Wraz z drużyną przyjedzie dwu kierowników, trener i dziennikarz.

Przyjazd drużyn szwedzkiej i fińskiej spodziewany jest w sobotę rano. Skandynawowie przybędą promem przez Port Odra. Wraz z „piątką" szwedzką przyjedzie dwóch trenerów. Jest to dowodem, że Szwedzi liczą na wysoki poziom turnieju warszawskiego i chcą dać okazję swym trenerom dalszego szkolenia się.

k. g.

Program Turnieju Jubileuszowego

ZAWODNICY, uczestniczący w Jubileuszowym turnieju PZB, wezmą udział w czasie swego pobytu w Warszawie w zwiedzaniu miasta i imprezach sportowych i kulturalnych.

W dniu 13 bm. uczestnicy turnieju oglądać będą mecz tenisowy Polska — Rumunia na kortach CWKS.

Uroczyste otwarcie turnieju odbędzie się w niedzielę, 14 bm., o godz. 16, na Stadionie W. P. Tego samego dnia, o godzinie 20,30, zawodnicy wezmą udział w zabawie ludowej na Rynku Mariensztackim.

W poniedziałek w godz. 11 — 13 goście zwiedzą AWF im. gen. K. Świerczewskiego. o godz. 17 zaś rozpoczną walki eliminacyjne.

W rannych godzinach we wtorek drużyny zagraniczne zwiedza Warszawę. O godzinie 17 rozpoczną się walki ćwierćfinałowe. Dalsze zwiedzanie Warszawy odbędzie się w środę rano. Tego dnia bokserzy zagraniczni udadzą się na Żoliborz, gdzie zwiedzą robotniczy ośrodek mieszkaniowy, a o godz. 13 — Wystawę Plastyki w Muzeum Narodowym. Walki półfinałowe rozpoczną się o godz. 17.

Rozpoczęcie spotkań finałowych nastąpi w czwartek, o godz. 10. Uroczysta Akademia Jubileuszowa, włącznie z rozdaniem nagród, odbędzie się w Teatrze W. P., o godz. 17,30.

Badanie lekarskie i ważenie zawodników odbywać się będzie w gmachu Stowarzyszenia „Ognisko" ul. Konopnickiej 6, codziennie o godz. 8 rano.

Losowanie turnieju odbędzie się w gmachu „Ognisko" w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 10 rano.

Zebranie z przedstawicielami drużyn odbędzie się w Biurze Organizacyjnym Turnieju Hotel Polonia, Al. Jerozolimskie 45, w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 20-ej.

Treningi dla zawodników. Dla zawodników dostępne są sale treningowe na Stadionie W. P., ul. Łazienkowska. Godziny treningów będą uzgodnione w Biurze Organizacyjnym Turnieju.

Biuro Organizacyjne Turnieju urzęduje od dnia 12 bm. codziennie w godz. od 8 do 23 w Hotelu Polonia, Al. Jerozolimskie 45.

Biuro Prasowe będzie zorganizowane na Stadionie W. P.

Przedstawiamy bokserów Szwecji

Do Polski zjeżdża najlepszy zespół

SZTOKHOLM, 9.5. tel. wł.).

— Ekipa, z którą udaję się do Polski, to najlepszy zespół, na jaki dziś stać Szwecję — oświadcza kierownik bokserskiej drużyny szwedzkiej Sven Turen. Liczymy się z tym, że nasi chłopcy będą mieli trudne zadanie, szczególnie z Polakami, dla których szwedzki boks ma należny respekt, jednak jedziemy najlepszej myśli, że nie powrócimy bez zwycięstwa.

Drużyna szwedzka przedstawia się następująco:

Wagę kogucią reprezentuje Roy Svedberg, mistrz Szwecji, członek szwedzkiej reprezentacji narodowej. Ma on lat 25 i należy do klubu bokserskiego Trollhytan. W roku bieżącym w spotkaniu międzypaństwowym łatwo pokonał Fina Pirinena. Szwedzi pokładają w Svedbergu wielkie nadzieje.

Wagę półśrednią reprezentować będą dwaj zawodnicy. Pierwszy z nich to 24-letni Conny Blom z Göteborga, członek narodowej reprezentacji w wadze lekkiej. Ostatnio przeszedł do kategorii półśredniej. Jest to bardzo twardy i doskonały technik. Drugim jest Bertil Larsson z Norköpingu, również z repr. narodowej. Liczy lat 21 i w swej kategorii zdobył w ub. roku wicemistrzostwo Szwecji.

21-letni Stig Sjolin, to wielka gwiazda boksu szwedzkiego. Walczy obecnie w wadze średniej, pochodzi z Venamö i jest mistrzem Szwecji. W mistrzostwach Europy w Oslo zdobył srebrny medal. W spotkaniach międzynarodowych występował 7-krotnie, przegrywając tylko raz. Sjolin jest niesłychanie twardy i ma doskonałą technikę.

W wadze półciężkiej walczyć będzie 22-letni Rolf Storm również z Norköping — mistrz Szwecji z roku 1949, członek reprezentacji krajowej, bokser bardzo obiecujący.

Jako sekundant i trener udaje się do Polski Sten Suvio, zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Berlinie 1936, w kategorii półśredniej.

Pan Turen zapewnia jeszcze, że zarówno on, jak i zawodnicy udają się do Polski z prawdziwą przyjemnością. Zawodnicy są doskonale przygotowani, przeszli bowiem przed wyjazdem forsowny trening.

W. N.

Boks w Częstochowie wzywa na pomoc

Doroczne walne zgromadzenie Częstochowskiego OZB odsłoniło niezmiernie trudną sytuację, w jakiej znajduje się boks częstochowski, a jaka zasługuje bez przesady na nazwanie jej tragiczną.

Brak sal treningowych spowodował zniechęcenie młodzieży do uprawiania boksu, wskutek czego młode kadry zeszczuplały w nieprawdopodobnym stopniu. Brak hali do imprez większych rozmiarów spowodował z jednej strony osłabienie kontaktu z silniejszymi okręgami, co odbiło się katastrofalnie na poziomie tutejszego pięściarstwa, z drugiej zaś spowodowało zubożenie okręgu i zrzeszeń. W ten sposób ani pierwszy ani drugie nie mogły przedsięwziąć trwałej akcji szkoleniowej, ani też rozszerzyć kadry instruktorskiej.

Jeśli pięściarstwo Częstochowskie ma rozwijać się wzwyż i wszerz, to muszą być przedsięwzięte energiczne kroki w kierunku radykalnej zmiany istniejącego stanu rzeczy. Takie też postanowienie przedsięwzięło, na szczęście, walne zgromadzenie CzOZB, uchwalając zwrócić się ze swoimi bolączkami do PZB i GKKF. (St. G.).

Piłkarze po raz 13 przeciw Rumunii

DOTYCHCZASOWY bilans spotkań piłkarzy Rumunii i Polski jest dla nas niekorzystny. W 12 meczach odnieśliśmy tylko 1 zwycięstwo, 6 spotkań zakończyło się wynikami nierozstrzygniętymi, 5-krotnie schodziliśmy z boiska pokonani. Stosunek bramek jest również niekorzystny i wynosi 20:23.

1922. Czerniowce, P. — R.	1:1 (1:0)
1923. Lwów, P. — R.	1:1 (1:1)
1927. Bukareszt, P. — R.	3:3 (0:2)
1931. Warszawa, P. — R.	2:3 (0:2)
1932. Bukareszt, P. — R.	5:0 (4:0)
1934. Lwów, P. — R.	3:3 (1:1)
1935. Bukareszt, P. — R.	1:4 (1:3)
1937. Łódź, P. — R.	2:4 (2:3)
1947. Warszawa, P. — R.	1:2 (0:1)
1947. Bukareszt, P. — R.	0:0
1948. Chorzów, P. — R.	0:0
1949. Bukareszt, P. — R.	1:2 (0:2)

Tym razem przeciw Rumunii

ruszają do boju piłkarze we Wrocławiu

DO SPOTKAŃ z piłkarzami Ludowej Republiki Rumuńskiej przystępujemy zazwyczaj w optymistycznym nastroju. Analizujemy wszystkie „za i przeciw" i dochodzimy do wniosku, że zwycięstwo mamy w kieszeni. A potem przychodzi mecz i w świat idą meldunki, że ulegliśmy w minimalnym stosunku po wyrównanej grze.

Czy historia powtórzy się po meczu wrocławskim?

Na pozór nie powinna. Do spotkania przystępujemy z drużyną, która jest w formie. Meldunki z Tirany głoszą, że nasze linie defensywne są teraz skonsolidowane jak nigdy, że Barwiński, Gędłek, Słoma, Wieczorek, Suszczyk i Jurowicz tworzą zaporę trudną do przebycia nawet dla najgroźniejszych przeciwników.

Zmieniono nieco linię napadu i wydaje się nam, że decyzja w tej sprawie była słuszna. Sądząc po formie, jaką wykazali w Warszawie Dybała i Bożek należy im się słusznie miejsce w pierwszej jedenastce narodowej. Kohut był w Tiranie naszym najlepszym napastnikiem, a Cieślik, chociaż wypadł słabo, jest zawsze piłkarzem, który może sprawić wiele niespodzianek bramkarzowi przeciwnika.

Jedyna wątpliwość, jaka nasuwa się przy analizowaniu składu — to powierzenie kierownictwa napadu Baranowi. Obawiamy się, że łodzianin, który próbował już szczęścia na wszystkich niemal pozycjach w napadzie reprezentacyjnym, nie potrafi połączyć w jeden monolit lewej i prawej strony swej formacji.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby przewidywania te okazały się płonne. Baran ma wiele rutyny i jest zawodnikiem, który w grze używa nie tylko nóg, lecz i myśli. Jeśli we Wrocławiu nastawi się na grę taktyczną i będzie myślał o całości, a nie o solowych popisach, to możemy w efekcie doczekać się wcale dobrego napadu.

PAMIĘTAJMY!

O jednym jednak muszą pamiętać reprezentanci Polski. Rumuni rozpoczynają mecz generalnym atakiem, którego żywiołowość jest bardzo groźna. Ataki suną jak lawina, zawodnicy są w ciągłym ruchu, zmiany pozycji następują jedna za drugą, bombardowanie bramki przeciwnika jest nieustanne.

Napór taki trwa zazwyczaj nie dłużej niż pół godziny. Później gra wyrównuje się, Rumuni przechodzą nawet do defensywy i wtedy wysiłki, mające na celu zdobycie wyrównującej bramki są już bardzo trudne.

Tak więc pierwszym zadaniem naszych zawodników jest utrzymanie spokoju we wstępnych fazach walki. Nie wolno im stracić głowy i marudzić pod własną bramką. Trzeba grać twardo, energicznie, odsyłać piłkę daleko w pole, by atak, mógł nagłym wypadem zaskoczyć nastawionego ofensywnie przeciwnika.

Wierzymy, że piłkarze nasi, którzy już nie raz spotykali się z piłkarzami rumuńskimi, potrafią tym razem utrzymać swe nerwy w ryzach. Wierzymy, że nasza defensywa, która tradycyjnie już zbiera w każdym spotkaniu międzypaństwowym pochwały i tym razem stanie na wysokości zadania.

Ale pierwszy napór Rumunów nie kończy meczu. Pamiętajmy, że reprezentanci bratniej republiki ludowej są od trzech tygodni na obozie kondycyjnym. Obóz taki da im niewątpliwie doskonałe przygotowanie fizyczne.

JAK BYŁO PRZED ROKIEM

Pamiętamy, jak w roku ubiegłym w Bukareszcie, po pierwszym huraganowym ataku w początkach gry, Rumuni zrywali się jeszcze do dalszych pięciominutówek, w czasie których spychali naszą drużynę na bliskie przedpole. Te pięciominutówki są bardzo niebezpieczne. Z nastroju niemal sielanki i spokojnej walki o zdobycie terenu, 11 Rumunów przechodzi nagle i niespodziewanie do generalnego natarcia. Błyskawiczny przerzut piłki i dziesięciu Rumunów, napastników, pomocników i obrońców, jest już na połowie przeciwnika i uwija się jak w ukropie. I wtedy należy pamiętać o zasadzie „każdy swego", bo inaczej pada bramka, którą później trudno odrobić! (gw).

Rozmowa optymisty z pesymistą

przed meczem Polska - Rumunia na korcie

GDYBYŚMY wyimaginowali sobie rozmowę optymisty i pesymisty na temat nadchodzących spotkań naszych tenisistów z reprezentacją Rumunii (za parę dni, 12 — 14 bm.) i w tydzień później (19 — 21 bm.) o puchar Davisa z Izraelem, to brzmieć by mogła taka rozmowa dajmy na to, tak:

— Z Rumunami będzie niewątpliwie trudniej wygrać, niż z Izraelem... (co łatwo się domyśleć, że mówi optymista).

— A jaka jest w ogóle gwarancja, że koniecznie mamy wygrać z Izraelem, cóż więc mówić o Rumunach, od których dwa razy dostaliśmy, a raz, i to u siebie, z najwyższym trudem wygraliśmy... (mówi oczywiście pesymista).

— Skonecki!...

— Tak, wszystko Skonecki! A jeśli zawiedzie?

— Nie zawiedzie! (woła z patosem — optymista). Nie może zawieść, bo raz: zdobył wszak w plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca Polski nader zaszczytną piątą lokatę; po drugie — nie może się to wydarzyć pogromcy Asbotha, po trzecie, że Skonecki jest dziś klasą europejską... (recytuje jednym tchem z emfazą optymista).

— Przesada i egzaltacja... (mówi sceptycznie pesymista i przytacza argumenty, które mają przekonać, że Skonecki dajmy na to, może też przegrać).

★

Rozmowa powyższa, jak powiedzieliśmy jest wymyślona, może teoretycznie być jednak możliwa. Tym bardziej, że że właśnie wkraczamy w wielki sezon i że tenisiści rumuńscy już w środę 10 bm. o godz. 13. wylądują na lotnisku okęckim w Warszawie.

Dobrzy to nasi znajomi, a więc: Stancescu, ogromny Caralulis, krępy i szybki jak błyskawica Visiru, rutynowany Szmidt. Pamiętamy ich z Warszawy z czerwca 1948 roku, kiedy podziwialiśmy znakomity liftowany bakhand Caralulisa, jego mądrą i doskonałą taktykę, błyskawiczne wypady do siatki żywiołowego Visiru, niezawodnego technika w stylu Szmidta, opanowaną, długą piłkę Stancescu.

Tak, z naszymi jutrzejszymi gośćmi z bratniej Rumunii dotychczasowy bilans trzech międzypaństwowych spotkań brzmi niestety ujemnie 1:2 (w wygranych setach jeszcze gorzej) i nawet, i nawet W. Skonecki ma niewyrównane rachunki z Caralulisem (dwie porażki i tylko jedno zwycięstwo, a stosunek setów 4:8 na swoją niekorzyść...)

Sądzimy, że Skoneckiemu nadarza się właśnie okazja by rachunek ten wyrównać (przynajmniej w stosunku zwycięstw), ale bez wysłuchiwania podszeptów optymisty i pesymisty stwierdzamy, że nie będzie to łatwo — i dlatego spotkanie Caralulis — Skonecki w nadchodzących meczu będzie szczególnie emocjonujące.

Gdybyśmy chcieli koniecznie typować, można by z pewnym oczywiście ryzykiem obliczać, że z siedmiu gier punkty naszym barwom mogą przysporzyć Wł. Skonecki w obu swych singlach, mikst (Jędrzejowska, Skonecki) i Jędrzejowska w singlu.

Tenisiści rumuńscy nie rozegrali w tym roku żadnego jeszcze międzypaństwowego spotkania i forma ich okryta jest tajemnicą. Jeśli znajdują się (co należy przypuszczać) w pełni formy — tym gorzej dla nas, ale tym ciekawszy będzie mecz, a walki znając klasę naszych gości będą stały z pewnością na bardzo wysokim poziomie. Spotkanie ujawni nadto, jakie postępy zrobił nasz debl i kto ma być drugim naszym singlistą, gdyż wiadomo, że w tym idzie — jakie mamy szanse w walce o puchar Davisa z Izraelem, o czym pomówimy już po spotkaniu z tenistami Rumunii.

Obserwator

63 międzypaństwowe mecze tenisistów

	Spotkań	zwycięstw	remisów	porażek	st. setów
WĘGRY	12	4	1	7	33: 39
RUMUNIA	7	4	—	3	18: 20
ANGLIA	6	—	—	6	3: 27
AUSTRIA	5	3	1	1	18: 11
CSR	4	1	1	2	10: 13
DANIA	4	2	—	2	11: 11
WŁOCHY	4	1	—	3	9: 12
HOLANDIA	3	2	—	1	10: 5
ESTONIA	2	2	—	—	9: 1
BELGIA	2	1	—	1	4: 6
FINLANDIA	2	1	—	1	9: 5
FRANCJA	2	1	—	1	7: 5
JUGOSŁAWIA	2	1	—	1	8: 5
NIEMCY	2	1	—	1	8: 4
CHINY	1	1	—	—	4: 1
GRECJA	1	1	—	—	5: 0
JAPONIA	1	—	—	1	0: 5
MONACO	1	1	—	—	5: 0
NORWEGIA	1	1	—	—	3: 0
PŁD. AFRYKA	1	—	—	1	2: 3
Ogółem	63	[illegible]	[illegible]	[illegible]	176:165

7 razy Polska — Rumunia na korcie

1927 Lwów, P. — R.	0:3
1930 W-wa, P. — R.	3:2
1938 Brassow, P. — R.	5:0
1939 W-wa, P. — R.	3:1
1948 Bukareszt, P. — R.	0:7
1948 W-wa, P. — R.	4:3
1949 Bukareszt, P. — R.	3:4

List z Czerwieńska

Obywatelu Redaktorze!

W związku z wiadomościami umieszczonymi w Nr 35 „Przeglądu Sportowego", a dotyczącymi obozu kondyc. treningowego dla bokserów w naszym Ośrodku — proszę uprzejmie o przyjęcie do wiadomości następujących danych:

1) P. Z. B. urządzając tak poważny obóz w będącym w okresie rozbudowy i nastawionym na szkolenie ogólne Ośrodku, powinien był uprzednio stwierdzić możliwości na miejscu i ewent. sprowadzić brakujący sprzęt.

2. W. K. K. F. — Poznań — który na zlecenie G. K. K. F. miał przeprowadzić obóz (Zarządzenie organ. Nr 29) nie uważał za stosowne do dnia dzisiejszego (7.V.) zainteresować się wzgl. przysłać do Czerwieńska delegata — pozostawiając wszystko Adm. Ośrodka.

3) Do dyspozycji obozu bokserskiego oddane zostały najlepsze pomieszczenia Ośrodka i zapewniono należyte wyżywienie i opiekę.

4) Oddano do dyspozycji obozu cały posiadany sprzęt boks. (nadesłany przez C. R. Z. Z.) — niestety nie posiadamy innych worków bokserskich (napełnianych obrzynkami met.) ani ringu; sprowadzony przez nas ring z „Zastalu" Zielona Góra okazał się nie do użytku. Teren sparringowy urządzono nie na klepisku... lecz obok hali sportowej na boisku, istotnie zresztą zbyt twardym — innych możliwości w chwili obecnej nie mamy.

5) Rano 6.V. przyjechali mistrzowie Szymura i Woźniak, —Grzywocza, Kasperczaka, Chychły i Debisza nie ma jeszcze.

Apetyty i humory dopisują; chłopcy czują się doskonale.

Podając powyższe do wiadomości łączę najlepsze pozdrowienia od wszystkich uczestników obozu, oraz sportowców W. F. C. R. Z. Z., którzy w liczbie 350 osób bawią w Ośrodku.

Kierownik Centr. Ośrodka W. F.

(—) Różański

Witold Szeremeta

Wyjazd koszykarek do Budapesztu bezwzględnie celowy aczkolwiek nie liczymy na sukcesy

Uczyć się będziemy na wzorach ZSRR

PO DWUNASTU latach przerwy elita koszykarek Europy spotka się znów w walce o miano najlepszej drużyny. Wielka sala sportowa Budapesztu „Sportcsarnok", według ostatnich meldunków z nad Dunaju, zgromadzi na starcie 12 zespołów:

ZSRR, CSR, Węgry, Rumunię, Szwajcarię, Austrię, Włochy, Francję, Belgię, Holandię, Izrael i Polskę. Przyjazd 13 drużyny — Bułgarii, mimo jej zgłoszenia, nie został dotychczas zapowiedziany.

Start w mistrzostwach 12 reprezentacji, to niewątpliwie wydarzenie, jakiego w historii koszykówki kobiecej jeszcze nie notowano. Atrakcyjność rozgrywek powiększyła się znacznie przez definitywny udział doskonałych koszykarek radzieckich, które są zdecydowanymi faworytkami do tytułu mistrzyń Europy.

Koszykarki ZSRR znane doskonale w Polsce ze swoich występów na jesieni 1948 r., spotykały się również niejednokrotnie z drużynami CSR i Węgier, odnosząc zdecydowane zwycięstwa. Ostatnim ich triumfem było zdobycie I miejsca na Akad. Mistrz. Świata w Budapeszcie (lato 1949 r.) — przed Węgierkami, Czechosłowaczkami i Francuzkami.

Do następnych miejsc w Budapeszcie pretendują repr. CSR i Węgier — gdyż nie należy sądzić, aby którakolwiek ze startujących drużyn mogła poważnie zagrozić tej dwójce.

Trzecią grupę powinny tworzyć: Belgia, Francja, Holandia, Rumunia, Włochy, Szwajcaria i Polska. Zdecydowanie najsłabszymi zespołami okażą się niewątpliwie Austria i Izrael.

4 MIEJSCE WYKLUCZONE...

Jakie możliwości może mieć nasza drużyna? Oczywiście „szczytem marzeń" byłoby zajęcie 4 miejsca. Możliwość taką należy jednak zdaje się wykluczyć. Polskie koszykarki są zbyt młodą i mało doświadczoną drużyną, by mogły pokusić się o zajęcie tak wysokiego miejsca.

Wiele zależy naturalnie od systemu rozgrywek. Przy podziale na grupy, mamy pewne możliwości zakwalifikowania się do puli finałowej. Zależy to jednak od rozstawienia oraz dolosowania pozostałych zespołów. Przy systemie olimpijskim koszykarki nasze mogą zyskać lub stracić. Zależy to znów od doboru przeciwniczek przy losowaniu.

...OD 5 DO 8 MOŻLIWE

Niezależnie jednak od systemu rozgrywek Polki powinny walczyć jak równe z równymi z koszykarkami wymienionej przez nas III grupy.

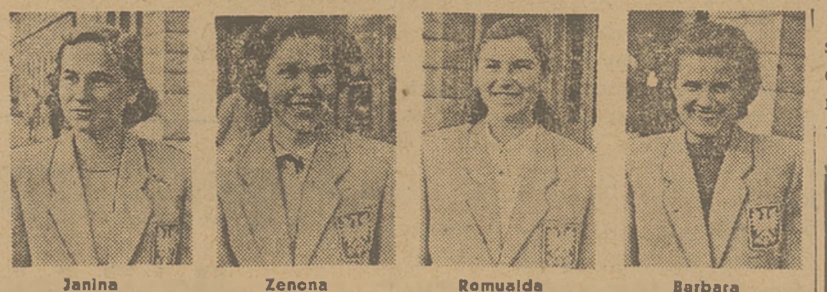
Turniej budapeszteński wymagać będzie dużej wytrzymałości fizycznej, a przez to nasuwa się problem umiejętnego zestawiania składów i przeprowadzania zmian. Wydaje się jednak, że na wysoką porażkę w spotkaniach z bezsprzecznie lepszymi zespołami nie należy naszych koszykarek, przez wystawianie całkowicie rezerwowego składu, skazywać. Za przykład niech posłuży spotkanie podczas Igrzysk Bałkańskich w 1948 r. w Sofii, kiedy to Polki uzyskały z Węgierkami najlepszy wynik ze wszystkich drużyn.

Patrząc realnie na możliwości naszych koszykarek, należy sądzić, że uplasują się one mniej więcej między 5 a 8 miejscem.

Czy po stwierdzeniu tego faktu należy uważać wyjazd za celowy? Bezsprzecznie tak. Nie licząc ostatnich spotkań z repr. CSR, Polki od jesieni 1948 r. nie rozgrywały spotkań międzypaństwowych ani w kraju ani zagranicą. Spotkania z CSR komentowano na ogół negatywnie, głównie z powodu wysokich porażek w drugim meczu w Sopocie oraz w Warszawie i Wrocławiu.



Irena JAŹNICKA Kol. Polonia; Maria KAMECKA Kol. Polonia; Zofia WOJEWÓDZKA Spójnia Mar.; Stefania ROGOWSKA Spójnia Mar.; Wiesława PARSZNIAK Spójnia Mar.; Janina TKACZYK Spójnia Mar.; Irena MAMIŃSKA Gwardia Kr.; Lucyna PETERS Kol. Polonia



Janina DZIADKIEWICZ AZS W-wa; Zenona WĘGRZYNOWICZ AZS W-wa; Romualda GRUSZCZYŃSKA AZS W-wa; Barbara CZOPKÓWNA AZS W-wa

Za podstawę w ocenie gry naszych koszykarek powinien jednak posłużyć, przede wszystkim, oficjalny mecz międzypaństwowy, który wykazał w naszym młodym zespole duże możliwości na przyszłość. Niska przegrana 21:30 (15:10) i postawa na boisku zasługuje na pochwałę.

Ostatnie treningi w Warszawie, pod kierunkiem trenera Kłyszejko, potwierdzają tę tezę, a drobna korekta składu reprezentacji powinna wyjść jej jeszcze na korzyść.

DWUNASTKA WYBRANYCH

Ostatecznie do Budapesztu wyjeżdża w środę wieczorem następujący skład (w nawiasach ilość rozegranych spotkań międzypaństwowych):

Jaźnicka (14), Wojewódzka (13), Kamecka (10), Mamińska (7), Tkaczyk (7), Dziadkiewicz (3), Czopkówna (1), Węgrzynowicz (1), Gruszczyńska R. (1), Parszniak (1), Rogowska (1) i Peters (debiutantka).

Ta ostatnia została wyznaczona w miejsce początkowo przewidywanej Wojtyrowskiej.

Tylko dwie z wymienionych zawodniczek reprezentowały barwy Polski jeszcze przed 1939 r. Pozostałe, to koszykarki chowu powojennego. Dla lepszego zorientowania się, w których spotkaniach startowały obecne reprezentantki, podajemy przy nazwiskach numery spotkań odpowiadające wykazowi 24 meczów naszych koszykarek (wykaz zamieszczamy obok):

Jaźnicka: od 10 do 23, Wojewódzka: 7 — 9, 14, 16 — 24, Kamecka: 15 — 24, Mamińska i Tkaczyk: 17—23, Dziadkiewicz: 18, 22, 24 oraz Czopkówna, Węgrzynowicz, Gruszczyńska, Parszniak i Rogowska: 24.

DOTYCHCZASOWY DOROBEK KOSZYKAREK

Reprezentacja Polski brała udział we wszystkich rozegranych dotychczas mistrzostwach Europy. Pierwsze nieoficjalne odbyły się w Strassburgu w 1931 r. Polki zajęły wówczas po wygraniu meczu eliminacyjnego ze Szwecją w Krakowie, drugie miejsce za Francją a przed CSR. Było to nasze jedyne zwycięstwo nad Czechosłowaczkami.

Następne już oficjalne mistrzostwa, po zorganizowaniu się Międzynarodowej Federacji i dlatego notowane jako pierwsze, odbyły się w 1938 r. w Rzymie. Polki jechały wówczas jako faworytki, zajęły jednak trzecie miejsce, ale o ostatecznej klasyfikacji trzech pierwszych drużyn zadecydował, przy równej ilości punktów, stosunek koszy.

Tytuł mistrzyń Europy zdobyły Włoszki. Wygrały one z Polkami, a przegrały z Litwinkami. Te ostatnie natomiast przegrały z Polkami, ale mimo to zajęły drugie miejsce.

Koszykarki nasze zdobyły jeszcze dwukrotnie, przed Łotwą, tytuł mistrzyń akademickich świata (Budapeszt 1935 r., Paryż 1937 r.). Startowały również na Igrzyskach Bałkańskich w Sofii w 1948 r., zajmując 4 miejsce za Węgierkami, Czechosłowaczkami i Rumunkami.

Mistrzostwa w Budapeszcie rozpoczynają się w niedzielę, 14 bm. i trwać będą do 20 względnie do 21 bm. włącznie.

Na sali Sportcsarnok rozegrają Polki w pierwszym spotkaniu mistrzowskim swój 25 mecz międzypaństwowy, a od systemu rozgrywek zależeć będzie, o ile tę „dwudziestkępiątkę" przekroczą i co ważniejsze, z jakim dorobkiem zakończą rozgrywki.

Za dodatni dorobek będziemy uważać przede wszystkim postawę i styl gry, jaki zademonstrują nasze reprezentantki oraz czy potrafią one wynieść z mistrzostw jak najwięcej korzyści na przyszłość.

Zajęcie któregokolwiek z miejsc od 5 do 9 włącznie nie będzie w tej sytuacji zbyt istotne. Oczywiście cieszyć nas będzie miejsce jak najlepsze, pamiętajmy jednak, że ostateczna klasyfikacja przy tego rodzaju rozgrywkach nie zawsze odzwierciedla właściwy układ sił.

Spotkanie z koszykarkami ZSRR, oglądanie ich meczy z pozostałymi drużynami powinno przynieść naszej drużynie wiele korzyści. Nabycie rutyny w licznych spotkaniach, otrzaskanie się z atmosferą poważnego turnieju — to właściwie główny cel wyjazdu do Budapesztu.

Jeśli te wszystkie elementy zostaną należycie wykorzystane — a w to wątpić nie należy — będziemy mogli powiedzieć, że wizyta w Budapeszcie była celowa.

Bilans koszykarek

DO 1959 R.

Spotkań — 14
Zwycięstw — 9.
Porażek — 5.
Stosunek koszy — 375:293.

OD 1947 R.

Spotkań — 10.
Zwycięstw — 4.
Porażek — 6.
Stosunek koszy — 262:324.

24 spotkania międzypaństwowe koszykarek

ELIMINACJE DO MISTRZOSTW EUROPY KRAKÓW 1931 R.	
1. P. — Szwecja	34:14
MISTRZOSTWA EUROPY STRASSBURG 1931 R.	
2. P. — CSR	12: 8
3. P. — Francja	19:25
IGRZYSKA KOBIECE LONDYN 1934 R.	
4. P. — Francja	25:52
AK. MISTRZ. ŚWIATA BUDAPESZT 1935 R.	
5. P. — Węgry	37:18
6. P. — Łotwa	27:13
AK. MISTRZ. ŚWIATA PARYŻ 1937 R.	
7. P. — Łotwa	23:29
8. P. — Łotwa	30:26
9. P. — Łotwa	37:29
MISTRZOSTWA EUROPY RZYM 1938 R.	
10. P. — Włochy	19:27
11. P. — Szwajcaria	34: 6
12. P. — Litwa	24:21
13. P. — Francja	24:19
KOWNO 1939 R.	
14. P — Litwa	28:29
PRAGA 1947 R.	
15. P. — CSR	27:51
WARSZAWA 1948 R.	
16. P. — CSR	23:67
IGRZYSKA BAŁKAŃSKIE SOFIA 1948 R.	
17. P. — Rumunia	18:54
18. P. — Albania	53: 7
19. P. — Węgry	24:31
20. P. — CSR	10:41
21. P. — Bułgaria	35:28
22. P. — Triest	36:19
23. P. — Jugosławia	17:16
SOPOT 1950	
24. P. — CSR	21:30
zw. — 13, por. — 11, st. kosz.	635:617

43 koszykarki w 24 spotkaniach

W 24 spotkaniach międzypaństwowych w koszykówce kobiecej, barwy Polski reprezentowały 43 zawodniczki:

Jaźnicka — 14 razy;
Woynarowska i Wojewódzka — po 13 razy;
Jaśnikowska — 12 razy;
Prószyńska — 11 razy;
Wiszniewska, Kamecka i Pachlowa — po 10 razy;
Bruszkiewicz — 8 razy;
Woźniakiewicz, Gruszczyńska H., Mamińska, Tkaczyk i Zakrzewska — po 7 razy;
Kozłowska — 6 razy;
Głażewska i Morawska — po 5 razy;
Kwaśniewska, Grotowska i Kowalówka— po 4 razy;
Czerska, Połomska, Danowska, Gąsiorowska, Bąkowska, Batiukówna, Kirschanek, Progulska i Dziadkiewicz — po 3 razy;
Cegielska, Malczyk i Janicka — po 2 razy;
Nawrocka, Kasperek, Łojowa, Łukasik, Kremer, Pudłówna, Czopkówna, Węgrzynowicz, Gruszczyńska R., Parszniak i Rogowska — po 1 razie.



21-letni Pentti Hämäläinen (Finl.) reprezentant Europy, zwycięzca Woźniaka w meczu Polska — Finlandia w Helsinkach, weźmie udział w jubileuszowym turnieju PZB w wadze muszej.

Młodzież - dumą Biegu Narodowego

Słuchamy głosów z różnych miejsc

SPODZIEWAMY się, że liczba uczestników Biegu Narodowego osiągnie rekordowy poziom — około 700.000 — powiedziano nam w GKKF, gdy spytaliśmy w wydziale Imprez masowych o plon ubiegłej niedzieli. Planowana liczba 650.000 będzie chyba przekroczona!

— Jaki jest procent tych, którzy ukończyli bieg, ile osób zdobyło normy, przewidziane na odznakę?

— Dane te będziemy mogli podać dopiero po otrzymaniu wszystkich meldunków. W niektórych miejscach komitety zgodziły się z poważnych powodów na przesunięcie terminu biegów i meldunki będą wpływały jeszcze przez kilka dni.

Po wizycie w sztabie Biegu Narodowego komunikujemy się z CRZZ: — Jak określacie dorobek ubiegłej niedzieli?

100.000 ZWIĄZKOWCÓW

— Jeśli idzie o liczbę uczestników, to możemy być dumni. W tej chwili na podstawie posiadanych relacji oceniamy liczbę startujących na ok. 70.000. Należy sądzić, że gdy otrzymamy kompletne dane — liczba uczestników wzrośnie prawie do 100.000. Jest to znacznie więcej, niż przewidywaliśmy.

— Sądząc z początkowego zdania, macie jakieś zastrzeżenia?

— Jesteśmy zadowoleni z udziału podległych nam organizacji w Biegach Narodowych, ale nie jesteśmy zachwyceni. Mogło być znacznie lepiej — informuje nas Wł. Boski.

— W jaki sopsób?

— Niedostateczne było przygotowanie uczestników do biegu, wywołane brakiem instruktorów w zakładach pracy. Luki te zapełniamy teraz, jesteśmy w okresie szkolenia kadr oraz ich zwiększania.

NA WSI — WIĘCEJ KOBIET

Szef sportu wiejskiego — Makarewicz jest naszym następnym informatorem:

— Najbardziej pocieszającym objawem Biegów Narodowych na wsi jest znaczny wzrost ilości startujących dziewcząt. Tam, gdzie rok temu nie startowała ani jedna kobieta, obecnie było ich kilkanaście. Obserwowałem biegi w kilku punktach. Stwierdzam, że widać było u młodzieży solidne przygotowanie do biegów.

— Cieszy mnie jeszcze jedna rzecz — dodaje nasz rozmówca. — Wielkie uaktywnienie młodzieży wiejskiej pod względem organizacyjnym. Młodzież potrafiła bez niczyjej pomocy zorganizować tę poważną imprezę. Ambicja, inicjatywa, zadowolenie z wyników i wielki wzrost liczby startujących — to nasze zdobycze w tegorocznych Biegach Narodowych.

AKADEMICY: 1949 X 3

Prezes ZG AZS — pos. Szałkowski z dumą mówi o wielkim wzroście liczby startujących akademików.

— Przed rokiem w Biegach Narodowych uczestniczyło 2.000 akademików. W tym roku biegi odbyły się nie we wszystkich ośrodkach, a już mamy około 5.500 uczestników. Wielu biegów nie mogliśmy odbyć 7 maja z powodu masowych wycieczek na Targi Poznańskie. W porozumieniu z komitetami Biegów Narodowych start „wycieczkowiczów" odbędzie się w najbliższą niedzielę. Sądząc po zgłoszeniach po niedzieli udział nasz w Biegach Narodowych da się w przybliżeniu określić na 12.000. Od ubiegłego roku znaczny wzrost.

— Niewątpliwie na terenie akademickim zrobiliśmy sporo w sprawie upowszechnienia kultury fizycznej, ale nie jest jeszcze tak, jak być powinno — kończy pos. Strzałkowski.

MŁODZIEŻ NAJLEPSZA

Najbardziej zadowolony z udziału w Biegach Narodowych swych pupilków był wizytator Paruszewski.

— Jak słyszę z meldunków wielu działaczy, najlepiej w Biegach Narodowych wypadła młodzież szkolna. Wielka ilość startujących, pierwszorzędne wyniki, będące skutkiem racjonalnego przygotowania, dobra organizacja imprez.

Zasłużony działacz szkolny dla potwierdzenia swych zapewnień opowiada o rozmowie z kolegą.

— Słuchajcie, gdzie tu jest punkt sanitarny, lekarz, sanitarka...

— To wszystko nie będzie potrzebne — odpowiedziałem — mówi prof. Paruszewski. — Inna sprawa, że wszystko było na miejscu z lekarzem włącznie. No i rzeczywiście na kilka tysięcy uczestników był tylko jeden wypadek udzielenia pomocy lekarskiej. A mogło się obyć i bez niego, gdyby od razu zastosowano masaż.

— Młodzież zdała egzamin wspaniale. I nie tylko w Warszawie — zapewnił wizytator Paruszewski.

SUKCES ZMP

Na zakończenie naszych rozmów o Biegach Narodowych, zajrzeliśmy do Wydziału Kultury Fizycznej ZMP. Kol. Cepulis powiedział:

— Trudno nam jest mówić o liczbowym udziale Zetempowców w Biegach Narodowych. Startowali oni jako młodzież szkolna, jako członkowie kół fabrycznych, LZS itd. Tej strony nie braliśmy pod uwagę wcale. Ważniejsze było dla nas podejście młodzieży ZMP do prac przygotowawczych. Mobilizacja uczestników, propaganda, przygotowanie imprezy...

— Byłem w Gdańsku. Widziałem jak tam pracowali Zetempowcy. Mogę śmiało powiedzieć, że wspaniałe rezultaty tegorocznych Biegów Narodowych — to w wielkiej mierze zasługa Zetempowców.

S. S.

Posiedzenie Komitetu Olimpijskiego

W dniu 15 maja odbędzie się w Kopenhadze najbliższe posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na posiedzenie to przybędzie 120 delegatów reprezentujących 24 narody. Tematem obrad będzie m. in. sprawa rozgrywania walk eliminacyjnych w kilku dyscyplinach sportu (piłka nożna, koszykówka itp.) poza granicami Finlandii, dodanie do programu pływackiego konkurencji 100 m st. motylkowym, ponowne wprowadzenie do programu łucznictwa i biegu na przełaj oraz przedyskutowanie sprawy uczestnictwa w najbliższej olimpiadzie reprezentantów w dźwiganiu ciężarów.

Wioślarze Spójni wyjeżdżają na wodę

Spójnia Marymont otwiera w niedzielę uroczyście sezon wioślarski. W programie: spuszczenie na wodę kilku nowych jednostek, zawody koszykówki, siatkówki, bokserskie oraz kajakowe wyścigi na Wiśle. Uroczystości rozpoczynają się o 10 i trwać będą do 18, po czym odbędzie się w lokalu klubowym podwieczorek przy mikrofonie.

PZLA gratuluje trenerom

PZLA w związku z wielu dobrymi wynikami, uzyskanymi na początku sezonu przez lekkoatletów, wysłał depesze gratulacyjne do następujących trenerów: J. Wajsówny, Cejzikowej, Kozubika, Szelesta, Hoffmana K., Małeckiego A., Duneckiego, Heliasza i Gąssowskiego.

PZLA obraduje w niedzielę 14 maja

Walne Zgromadzenie PZLA odbędzie się w najbliższą niedzielę 14 maja o godz. 9.30 w lokalu PZPN (Warszawa, Al. Stalina 22).



Ciężki Teemu Kuusela jest obok Hämäläinena najsilniejszym punktem zespołu fińskiego. Finowie pokładają w 23-letnim pięściarzu wielkie nadzieje.